No. 211 — rocznik IX — 1867.

Sobota, 14 września 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tlem.)

Listy
do redakcyi; administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 l. st. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Plonski**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung.** — W Bremie: **B. Schlotte.** — W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reysner, A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chocicszewski**; w Czempinie: J. Ekert; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kłecku; **W. Lubecki**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Miłosławiu: **J. Kamiński**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zborzalski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Rogoźnie: **Zieliński**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **K. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAŃ, 13 września.

Mowa tronowa króla Wilhelma znalazła w dziennikarstwie pruskiém w ogóle przychylne przyjęcie i to nie tyle dla tego co w niéj wyrażone, ale właśnie dla tego, co w niéj pominięte. Koelnische i Schlesische Ztg zgodnie podnoszą wysoką doniosłość lakonizmu słów monarszych, upatrując w nim najwymowniejszy dowód poczucia własnéj potęgi, potęgi, która nie troszcząc się o knowania nieprzyjaciół zewnętrznych, w rozwoju sił narodowych jedyne dla siebie widzi zadanie. „Prusy — powiada berliński korespondent do Gazety Szląskiéj — przechodzą w obec pokojowych zaręczeń Francyi i Austryi co do Salcburga do porządku dziennego. Sejm zawezwany jest tém samém do podjęcia prac nad wykończeniem budowy konstytucyi związkowéj, bez oglądania się na jakiebądź nieprzyjazne objawy. Znaczenie to mowy tronowéj nie może być niezrozumiałém ani w Paryżu ani w Wiedniu.“ I w rzeczywistości, zwięzłość mowy króla Wilhelma bardziéj uderzyła giełdę paryską, niż gdyby monarcha pruski był się rozwodził nad ostatniemi w Europie wypadkami. Pomimo zatém udanego czy też szczerego zadowolnienia, z jakiém Monitor powitał pokojowy ustęp końcowy królewskiego orędzia, opinia publiczna we Francyi mimowolnie zadrżała pod wpływem lodowatego zimna, które ją z Berlina zawiało. Większość podejrzywa bowiem w tém milczeniu zapowiedź złowrogiéj burzy w bliskiéj przyszłości. — Sejm tymczasem północno-niemiecki bez zwłoki zabiera się do pracy, wskazanéj mu przez naczelną władzę Związku. Wczoraj ukonstytuowała się izba w sześć oddziałów, w czwartym z których znajdujemy nazwiska posłów naszych pp. Buchowskiego i hr. Kwileckiego; dziś zaś drugie już odbywa się posiedzenie plenarne celem prowadzenia dalszych rugów wyborczych. Ponieważ przy téj sposobności przyjdzie niebawem na stół izby sprawa wyborów w okręgu poznańskim, przeto należałoby życzyć, by posłowie polscy znajdowali się w komplecie na swém stanowisku. Skorośmy zaś już dotknęli drażliwéj kwestyi wyborów, niech nam będzie wolno wspomnieć tutaj kilku słowy o artykule wstępnym dzisiejszéj Nordd. Allg. Ztg, która występując przeciw wiadomemu artykułowi Dziennika Poznańskiego o przyczynach smutnego rezultatu tegorocznych wyborów, bierze bardzo skwapliwie stronę najwyższéj władzy kościelnéj w Poznaniu i wyraża nadzieję, że nie da się obałamucić tego rodzaju „obcym wpływom“ w dalszém postępowaniu swém na raz obranéj drodze. Nie chcąc w to wchodzić, czy dla dzisiejszego następcy gnieźnieńskich prymasów bardziéj „obcym“ jest głos jedynego polskiego w naszém Księstwie organu, niżli ministeryalnego pruskiego dziennika, przypomnimy tylko Nordd. Allg. Ztg w odpowiedzi na jéj powtórzony z Posener Ztg i Gazety Toruńskiéj zarzut słabości i niedojrzałości narodowego u nas żywiołu, że właśnie tu w Poznaniu, „w stolicy prowincyonalnéj“ i jéj okolicy mieli przeciwnicy nasi potrójną po swéj stronie falangę policyantów, żołnierzy, żandarmów, komisarzów, właścicieli dóbr Niemców i urzędników, podczas gdy my pozbawieni byliśmy jedynego wśród podobnych okoliczności skutecznie na lud mogącego działać czynnika tj. duchowieństwa naszego.

Wszelkie doniesienia, jakie nas o kongresie „przyjaciół pokoju“ dochodzą z Genewy, przedstawiają to przedsięwzięcie jako całkiém zwichnięte, przedewszystkiem dzięki don kiszoteryi Garibaldego, którego pełne jadu napaści na papiestwo ogólną niemal wywołały niechęć i spowodowały pana Camperio, członka rządu genewskiego, do wyraźnego przeciw włoskiemu agitatorowi wystąpienia. Niemniéj szkodliwie wpłynęło na znaczenie kongresu, gorączkowe i pełne namiętności żądanie p. Simon z Trewiru, który na samym wstępie pierwszego posiedzenia wniósł, by trzykolorową chorągiew francuską wydalono z sali „jako godło despotyzmu.“ Te i podobne im wycieczki wygórowanego republikanizmu zrodziły nawet w Szwajcarach niezadowolnienie z kierunku, jaki wzięły obrady „przyjaciół pokoju i wolności“. Na liczném nader zgromadzeniu ludowém, które się wskutek tego zebrało 12 bm. w Genewie, uchwalono zaprotestować przeciw dotychczasowemu charakterowi kongresu, co podobno głównie wpłynęło na wyjazd Garibaldego z „protestanckiego Rzymu,“ gdzie go w pierwszéj chwili z takiém przyjęto uniesieniem.

Sprawa legionu z Antibes nie zdaje się być dotąd załatwioną ostatecznie. Gazzetta Ufficiale oświadcza bowiem w communiqué urzędowém, że ponieważ rokowania w rzeczonéj kwestyi jeszcze się toczą, przeto rząd zmuszony jest zachowywać w téj mierze względem publiczności jak najostrożniejszą powściągliwość, co mu nie przeszkadza przecież już dziś zapewnić, że wszelkie w dziennikach krążące wersye o nieporozumieniach pomiędzy gabinetem paryskim a florenckim są niedokładne.

Nordd. Allg. Ztg nader gorąco się ujmuje za rządem greckim z powodu podanéj przez Debatte wiadomości o zawezwaniu na drodze dyplomatycznéj Grecyi przez Francyą i Anglią do ścisłego przestrzegania w własnym interesie neutralności w obec zaburzeń w państwach Wysokiéj Porty. Organ hr. Bismarcka przeczy nasamprzód, by rząd króla Jerzego dopomagał był faktycznie powstańcom tureckim, z drugiéj strony zaś zapytuje się imieniem Grecyi, jakiém prawem i z jakich powodów chcą te same rządy, które gdzieindziéj z taką skwapliwością przemawiały na rzecz uciśnionych narodowości, zabraniać dziś Helladzie żywić współczucie dla krwią zlanych i owionionych dymem pożarów współrodaków. Pytanie to w łamach Nordd. Allg. Ztg ciekawym jest zaiste objawem.

Gazeta Toruńska wypiera się w swym nr. 212, jakoby w artykule O wypadku wyborów była miała zamiar zaczepić nasze w tymże samym przedmiocie wystąpienie z dnia 7 b. m. Już to po drugi raz doznajemy satysfakcyi, że Gazeta Toruńska, zainterpelowana z powodu maskowanéj niby to, ale dla ludzi dobréj wiary wcale niedwuznacznéj przeciw nam wycieczki, zapewnia nas o swéj koleżeńskiéj przyjaźni i wypiera się wszelkich nieprzyjaznych względem Dziennika intencyi. Niechaj i tak będzie, skoro inaczéj być nie może. Ktokolwiek jednakże czytał nasz artykuł wstępny z 7 b. m. i artykuł wstępny Gazety Toruńskiéj w numerze jéj 209, — a zechce sądzić rzecz z **dobrą wiarą**, przyzna, że nie trzeba było, jak Gazeta Toruńska twierdzi, ani „porywczości“ ani „płochości“ w sądach ze strony naszéj, aby jéj wystąpienie uważać po prostu za nic innego, jak za oświadczenie się przeciw wspomnionemu wyżéj artykułowi Dziennika. Czy zaś, zostawiając jéj zupełną swobodę i prawo podobnego wystąpienia, mieliśmy powód zastrzedz się przeciw sposobowi, w jaki to uczyniła, — na to odpowie pono najlepiéj sama sobie redakcya Gazety Toruńskiéj.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył potwierdzić wybór zwyczajnego profesora w prawniczym wydziale, tajnego radzcy sprawiedliwości dr. Beseler na rektora uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Berlinie na rok uniwersytecki od jesieni 1867 aż do tegoż czasu 1868 r.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Bukowskiego, 11 września.

(T. K.) Pospieszam poprawić pomyłkę, bo nie w Karczemie, ale w Bonikowie robotników wstrzymano daleką wysyłką od głosowania. A raz już wziąwszy pióro do ręki, proszę o gościnność dla kilku refleksyi z melancholią zadumanego parafianina. Myśl moja wciąż zajęta księgami dla ludu. Pocieszającą to jest rzeczą, iż coraz ktoś odezwie się w tym przedmiocie arcyważnym. Powiedziano kilka dni temu w Dzienniku, że nasze piśmiennictwo nie jest tak ubogiém w podobne książki, jakby się zdawało. Nie mogę się na to zgodzić. Ubóstwo nasze pod tym względem jest wielkie, większe, jak u któregokolwiek narodu zachodniego. I rzecz jest prosta. Toć ludzie wiejscy u nas zaledwie od wczoraj czytają na książce od pacierza a innéj księgi jeszcze nie wzięli do ręki. Boć niepowinniśmy zapomnieć, że książki, o które dziś chodzi, mają to być nie tuzinkowe broszurki, nie ladajakie powieścidła, nie kompilacyjne lichoty, nie liryczne sentymenta, ale nam chodzi o klasyczne, naukowe, językowe arcydzieła, nam chodzi o skarb wiedzy i wiary, aby na tym fundamencie lud oświecić i zbogacić na duchu i na ciele. Jużeśmy powinni byli dotąd wysmagani tylu cięgami za grzechy ojców naszych i nasze, wytrzeźwieć i spoważnieć do téj zasady, iż miłość ojczyzny nie jest ani nienawiścią, ani liryzmem, ale pracą narodową do urzeczywistnienia siły narodowéj. Nie na tém polega cnota obywatelska, aby mierzić u siebie ustawicznie świerzbę nienawiści ku innoplemieńcom, aby z pogardą patrzeć na wszystko obce, aby rodomontadą przechwałek powtarzać, że nas nikt nie przesadzi, aby w czułych kołysaniach lirycznego sentymentu bawić się fantazyami polskich szlachciców z czasów Augustowskiéj rozpusty, lub wreszcie, aby się walenrodować lub bajronizować; nie na tém polega, mówię, cnota obywatelska nasza, ale na pracy w pocie czoła, aby to, co żyje, nie umarło, a to, co chorobliwie umiera, do życia czerstwego przywieść. Do tego przyjdziemy wiarą i wiedzą, cnotą i pracą, światłem i bogactwem. Ciężka to powinność dla wszystkich zarówna codziennéj pracy około światła i dobytku, cięższa o tyle, że ci, co nas otaczają, mają więcéj światła, więcéj sposobności zarobku, pomyślniejsze położenie. A przecież! A przecież obowiązek jest obowiązkiem i warunkiem sine qua non lepszéj przyszłości! — Powtarzamy: sine qua non. Jakiż ztąd wniosek dla czytelni ludowych? Oto że księgi te powinny w tym kierunku lud nasz oświecać i nauczać, podnosić, uszlachetniać, zbogacać i utwierdzać. Do tego zaś nie wystarczają tuzinkowe wylewy patryotycznych uczuć, powtarzane przechwałki o własnéj potędze, podszczuwania, nienawiść nęcące przeciw różnoplemieńcom: ale potrzebna jest gruntowna nauka i oświata. Trzeba ludziom podać pokarm silny i zdrowy z dziejów powszechnych, z nauk przyrodzonych, aby się nauczyli szanować oświatę, aby pokochali książkę i czerpaną z niéj prawdę, aby się przekonali, że nauka ich zbogaci i podeprze. Wstyd jest wyznać, ale jest prawdą, że z naszych przemysłowych ludzi, z naszych rólników, z naszych posiedzicieli wiejskich mało kto ufa wiadomościom z książek czerpanym. Miał syn po ojcu obejmować rzemiosło. Czyście też czytali jaką książkę o waszym procederze? zapytałem. A on mi na to: Kto zaś z książki uczył się naszego procederu? Oto dosłowna rozmowa moja z moim sąsiadem. Ta nieufność do książki jest skutkiem ciemnoty, zakutéj jak tabaka w rogu. Przeciwko takiéj chorobie, a jest ona niestety aż nader powszechna, trzeba heroicznych leków, trzeba arcydzieł nauki popularnéj. W obcych literaturach mamy takich książek pełno. W angielskiém piśmiennictwie jest ich dużo, tak samo i u Francuzów, gdzie prawie każda warstwa społeczeństwa, każdy kierunek naukowy ma swoje biblioteki, swoje wypisy, swoje zbiory. Zacząć więc i nam potrzeba, ale niechaj będzie początek od razu pracą gruntowną, poczciwą, bo od tego zależeć ma dalsze powodzenie. Któż nie opuści ręki, jeżeli po tylu odkazywaniach wyłoni się jaka marna lichota — nascetur ridiculus mus? — Któż nie będzie musiał sobie powiedzieć — żeśmy do niczego nie zdolni? Nie zakuwajmy się w ciasnym, ograniczonym przesądzie, by książki te koniecznie musiały być demonstracyjnie patryotyczne — czas demonstracyi bezpowrotnie minął, a dziś patryotyzm Bogu dzięki będzie rzetelniejszym i ważniejszym kruszcem jak nieraz maskarada niesmacznego ubioru. Najpatryotyczniejszą będzie ta książka, z któréj się lud najlepiéj nauczy po polsku myśleć, mówić i czynić, chociażby w niéj o patryotyzmie ani słowa nie powiedziano. Pisarze Polscy! Na was spoglądają tysiące, miliony braci — czyż się nie weźmiecie do pracy? Imiona wasze, jak gwiazdy świecić będą, a wnuki i wnuki wnuków pisma wasze podawać sobie będą, jak my po 300 latach z błogosławieniem imię Skargi powtarzamy.

Co do taniości dodajemy, że każdy obeznany z drukarskiemi potrzebami wie, jak tanio książki wydawać można. Jedyna rzecz, która je czyni drogiemi, jest ich sprzedaż. Leżą na składach i pożerają duże procenta; muszą nadto utrzymywać księgarzy, muszą opłacać cła i przewózkę; księgarz czeka rok lub dłużéj za zapłatą, to wszystko czyni książkę drogą. Ale gdy przez chętnych pośredników mam zapewniony odbyt pierwszego tysiąca, gdy mi towar zapłacą gotówką, wtedy książka może być bardzo tanim towarem. I takim być powinna. Przy wielkim nakładzie powinna książka oprawna i na dobrym papierze nie być droższą jak po groszu arkusz.

Warszawa, 11 września.

a Wzmiankowany w zeszłéj mojéj korespondencyi ukaz o przywilejach urzędników moskiewskich, przesiedlających się do Kongresówki, pochłania od dni kilku całą uwagę publiczną. Niepodobna mi go streszczać w tém miejscu, bo jestem pewny, żeście go zamieścili cały w swém piśmie.*) Moim obowiązkiem jest skreślić wam położenie prawdziwe rzeczy po tym ukazie. Bajeczne korzyści, zapewnione urzędnikom z Moskwy do nas przybyłym, mają na celu 1) wyrugowanie zupełne języka polskiego z biur, w których dotychczas się jeszcze utrzymał; 2) założenie na przyszłość osady moskiewskiéj, któraby rządziła Polakami, skazanymi literalnie na paryasów; 3) pozbawienie dziesięciu lub dwunastu tysięcy ludzi wszelkiego sposobu do życia, a tém samém wzmożenie już i tak licznego proletaryatu; 4) zubożenie powszechne i ruinę materyalną kraju całego. Co do punktu pierwszego, jest on bardzo możliwym i wykonalnym przy pozostawieniu nawet małéj liczby naszych, posiadających język moskiewski. I tu jednak wyjątek musiałby stanowić a) magistrat miasta Warszawy, który zmuszony jest korespondować po polsku z obywatelami; b) Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego dyrektorowie i radzcy powstają z wyborów; c) rada ogólna zakładów dobroczynnych, pod któréj opieką zostają wszystkie szpitale, zakłady obłąkanych itd.; d) na-

*) Dosłowne brzmienie w mowie będącego ukazu zamieściliśmy w wczorajszym numerze Dziennika. Prz. R. Dz.

Kroniczka z lat 1863—66.

przez naocznego świadka.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 204 205, 206 i 208).

Takie skargi doszły do Borejszy na Kurzenieckiego sędziego i Zaleskiego pośrednika a dodano oraz, że dawali pomoc powstańcom. Kazał przeto oskarżonych stawić przed sobą. Pierwszego, który pełnił obowiązki marszałka, złapawszy za włosy, powalił na ulicy w kanał i nogami kopał. Drugiego bił pięściami po twarzy, że mu wybił dwa zęby, a do Ostrogu wsadził obódwóch skrwawionych. Ludwika Pieńkowskiego pośrednika przywoławszy do siebie, dał mu papier i kazał pisać na siebie denuncyacyą, jako miał udział w rządzie narodowym; gdy ten takowéj pisać nie chciał, bił go pięściami, za włosy targał, nogami kopał, że mu potłukł zegarek. Przez dni kilkanaście kto był przywołany, jeżeli pięści jego, kopania nogami nie doznał, to usłyszał najobelżywsze łajania jak Biłgorajski pośrednik, Łyszczyński prezydent i wielu innych obywateli.

Taki dawał Borejsza przykład pomocnikowi swemu wychrzcie Tugenholdowi, Szachowi sprawnikowi, Wołkowym obydwom, Gustowi, Grebeńczykowi, Olszewskiemu i innym. Rozpoczęła się więc po całym powiecie najsroższa tyrania, podobna do męczeństw w Japonii. Każdy z wspomnionych brał oddział wojska, przechodził z nim przez powiat a nawet wchodził w granice Królestwa Polskiego. Zabierano kogo się podobało, a szczególnie o kim wiedziano, że ma pieniądze; jeżeli się na miejscu nie wykupił, ćwiczono go batogami, odsyłano do Bielska i tam niektórzy z ran nieopatrzonych życie zakończyli.

Zaledwo część opiszę i o niektórych tylko wspomnę, na których dopełniona została tyrania bez żadnego sądu, a tylko samowolnością opilców oficerów. Tugenhold i adjutant Wołków na dom Bolesława Ołdakowskiego w sobotę powzięli podejrzenie. Zajechał oddział wojska, aresztował pp. Ołdakowskich i wszystkich sług; w domu pooddzierano posadzki, szukano papierów, pieczęci, odezw. Przyprowadzono ich do Bielska p. Ołdakowskiego odprawiono do Ostrogu; żona z domu Poradowska, córka zasłużonego jenerała, musiała być obecną, jak sługi bez różnicy stanu, płci, wieku, ćwiczono, żeby wyznali, jaki udział mieli w wypadkach powstania ich panowie? czy śpiewali patryotyczne pieśni? czy nosili żałobę? tak zbitych, skatowanych odprowadzono do więzienia. Wielką łaskę uczyniono, że nazajutrz pani Ołdakowskiéj dozwolono odjechać do domu; męża pozostawiono w więzieniu.

Adjutant Wołków aresztował panią Daszkiewiczową, z domu Jundziłłownę. Mąż po doniesieniu chłopów, chociaż chory jeszcze, uprzednio wzięty był i osadzony w więzieniu. Każdą powolność dla chorego męża opłacać musiała pani Daszkiewiczowa paruset rublami a doznawała tak od Borejszy jak od od jego adjutanta Wołkowa szykany i brutalstwa. Tugenhold z otradem tj. oddziałem puścił się za Siemiatycze i w Królestwo Polskie do majątku p. Podczaskiego, Klimczyce, gdzie, jak doniesiono, broń miała być zachowana. W obecności saméj p. Podczaskiéj kazał batożyć sługi, aresztował ją i przywiózł do Bielska. P. Podczaska za okupem 4000 rubli zaledwie w kilkanaście dni uwolnioną została i wrócić mogła do domu. W téj to ekspedycyi znajdował się jako ochotnik pośrednik Rumin, który prosił Borejszy, żeby i jemu jechać pozwolił. Zdjąwszy jermiak (odzienie) z swego woźnicy, ubrany weń przyjął dowództwo nad ratnikami (rycerzami)*) ale nie w zamiarze bitwy z powstańcami, bo żadnych nie było, ale dla rabunku. Jakoż niektórzy poznali potém u niego cacka, fanciki, znane w domu Podczackich. W blizkim majątku jenerała i gubernatora Fenscha zrabował folwark i zabrał wszystko bydło i przypędził do Bielska.

W Brańsku był stanowym prystawem wojennym kapitan Wołków Mikołaj. Ilekrotnie uprzednio wyznaczonym był do wyprawy, unikał spotkania się z powstańcami. Wiedziano, że w Wileńskim borze znajduje się oddział. Raz prowadzący Moskali przewodnik odbiera rozkaz od poczciwego i prawego majora Harta, żeby prowadził do tego boru. Wołków posuwa się do przewodnika i cicho mówi: prowadź, jak możesz najdaléj od powstańców, to ci wódki kupię. Przewodnik rad, żeby najdaléj odprowadzić od powstańców, podprowadził przed gorzelnią, gdzie pan kapitan z innym oficerem tak się spili, że ich na wozach przywieziono. Gdy Wołk w został wojennym prystawem, był tyranem okolicy. Przechodząc przez różne majątki i okolice, a nawet w Królestwie zabierał mogących mu się opłacić, a kto przez noc nie opłacił się, tego na drugi dzień ćwiczył. Takiemu losowi uległ wójt gminy Chlebowski, Zambrzycki z Królestwa, Pietraszko, Taszewski, pani Sztejmanowa, która od ćwiczenia rózgami kaleką została, Leszczyński, Ostrowski, Ogiński do dziś dnia ślady razów, tyranii znaki noszą.

Rutka była przedmiotem, na który mnóstwo oprawców godziło, żeby ją skompromitować, żeby zająć, jeżeli nie na konfiskatę, to przynajmniéj w sekwestr. W czasach największéj tyranii przyjechał Szachów z Tugendholdem sprawnikiem i kazał przywołać wszystkich oficyalistów. Od tego tu zaczął, że od razu kilkunastu kazał batożyć, sądząc, że plenipotent przelęknie się i przyniesie znaczny okup sprawnikowi. Zacny sowietnik Michalewicz, pełniący ten obowiązek przeszło lat trzydzieści i znający charakter Rosyan, bo był wygnańcem przez czas niemały, oczekiwał podobnego losu i obejścia się z sobą. Szachów rozkazał go pomiędzy konie wziąść i galopem przedstawić przed siebie. Bieg taki zaćmił mu wzrok i starzec od przytomności zupełnie odszedł. Łaska Najwyższego, że Szachów do woli nasycił się krwią innych ofiar i nie kazał bić Michalewicza. Zbatożnych różnego stopnia oficyalistów dworskich, oskarżonych przez chłopów, powiązano i popędzono do więzienia do Bielska, było ich przeszło trzydziestu.

Gdy Szachów tyranizował w Rutce, Gust podporucznik codziennie w różne strony wychodził z oddziałem, batożył ludzi, zabierając ich z sobą do Rutki, a upiwszy się, przywoływał i bez żadnego powodu powtarzał batogi. Zaszedłszy do majątku Mierzynówki dymisyowanego kapitana Kacpra Zadernowskiego, ozdobionego krzyżami za męztwo, już nie znalazł samego, którego Szachów, przechodząc i wysłuchawszy denuncyacyi chłopów, kazał im bić po twarzy, targać za włosy i ratnikom batogami okładać, a potém zabrał z sobą do Bielska. Gust, zostawszy z pasierbicą, panią Bukowską, panią Zadernowską i kuzynką panną Zawadzką, przeglądając ich ubiór, pierścionki, paciorki, szpilki, guziczki w każdéj znalazł fancik, który nazwał Trauerem (żałobą), każdéj kazał dać po rózg pięćdziesiąt i po rubli 25 sztrofu zapłacić. Idąc do Mierzynówki, wstąpił do Aleksandrowa, gdzie ugoszczony był porządném śniadaniem przez Sutkowskiego, tamecznego ekonoma, a z flaszy smacznéj nalewki nie wiele na dnie zostawiwszy, odstawnemu sołdatowi rozkazał siebie przeprowadzić do Mierzynówki. Przewodników, sołdat odstawny musiał mu coś powiedzieć o pani Sutkowskiéj, gdyż z Mierzynówki posłał kozaków, żeby ją dostarczyli. Gdy się nielitościwie pastwił nad damami w Mierzynówce, przyprowadzoną panią Sutkowską kazał ćwiczyć, nieobjawiwszy powodu. Zćwiczoną, całą w krwi, konwulsyach, wrzuconą na wóz bez słomy, powiózł z sobą do Rutki, a tam bez przytomności na prześcieradłach ją zaniesiono i umieszczono w areszcie wraz z innemi. W przeciągu nocy poroniła. Zaledwo Gusta uprosić zdołano, że pozwolił przyjść do cierpiącéj felczerowi i akuszerce. W Mierzynówce powtórnie będąc, batożył Zadernowskiego i zabrał mu bilet bankowy na rubli 500.

Jednego dnia zapuścił się w Królestwo Polskie i naszedł mieszkanie siedemdziesiąt letniego starca emeryta Pułaskiego, który nigdzie z domu swego nie wydalał się od lat kilku. Otoczywszy dom, przejrzawszy ruchomości, zabrał co było do zabrania z kosztowności, Pułaskiego, zaś wyprowadzono i niemiłosiernie batożono, a zbatożonego wrzucono na wóz, bez opatrzenia, bez przyzwoitéj wygody, odwieziono do Rutki a ztamtąd wraz z innymi odesłano do Bielska. Tam nieszczęsnemu starcowi, wrzuconemu pomiędzy oćwiczonych Pietraszkę, Świtlińskiego Boguszewskiego, Tyborowskiego i wielu innych, a wszystkich bez opatrzenia i żywności przyzwoitéj, czującemu się być blizkim zgonu, odmówiono spowiednika i sakramentów.

Oddział wojska, gdzie tylko przyszedł, żywionym być musiał kosztem majątku i traktowany gorzałką. Co dzień puszczał się w inną stronę a co dzień w innem miejscu dopełniał tyranii. Przechodząc rano przez Marków, którego właściciel Markowski powołany był do Grodna dla pełnienia urzędu a tylko zacna niewiasta, żona jego schorzała, była w majątku, Gust spotkawszy ją zapytuje, kto ona? nie umiejąc po rosyjsku, po polsku odpowiada: obywatelka. Na to Gust woła ratników, rozkazuje bić batogami, mówiąc do niéj: Oni są obywatele a nie ty. Po skończoném batożeniu rozkazuje, aby za fatygę zapłaciła ratnikom rs. 3. Zabrawszy to, co mu się podobało, poszedł daléj a jeżeli wstrzymał się od bicia, to pchaniem, używaniem najsprosniejszych wyrazów na niewiasty przechód swój naznaczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Ratnicy, straż złożona z chłopów z innych okolic, uzbrojonych w kosy.

koniec sądy tak cywilne jak i karne, dopóki nie nastąpi ich reforma a raczéj dezorganizacya.

Co do założenia na przyszłość kolonii moskiewskiéj, to cel całkiém będzie chybionym, gdyby nawet wszyscy urzędnicy byli Moskalami. Masa bowiem polonizmu pochłonie ich moskwicizm i zwycięzko wkroczyć może prędzéj w ich moskwicizm, aniżeli ten w polonizm. Dziś np. pomimo wszelkich starań rodziców dzieci Moskali, mając niańki polskie, prędzéj się uczą polskiego, jak swego ojczystego języka.

Co do trzeciego: Gdyby rzeczywiście choćby $^3/_4$ posad zdołał najazd obsadzić samymi Moskalami, ruina kraju byłaby gotową. Nie macie bowiem i mieć nie możecie wyobrażenia, co to jest administracya moskiewska. W byłéj n. p. komisyi skarbu, nie prowadzą dziennika! w tak zwaném kaznaczejstwje (kasie gubernialnéj) giną kwity i likwidacye, a interesenci nie rzadko są przyprawiani o stratę części swych należności. Prócz tego każdy moskiewski urzędnik jest satrapą, królem, carem na swym urzędzie. Car pochłania ministrów, ministrowie gubernatorów, a gubernatorowie i ich podwładni nieszczęśliwą ludność. Każdemu piszczykowi (pisarz) musisz się opłacać; od szwajcara, stojącego przy drzwiach, do dygnitarza, zasiadającego na aksamitnym fotelu, musisz płacić łapówki, stósowną zachowując gradacyą. Reasumując to, cośmy o nowym ukazie powiedzieli, należy przyjść do wniosku, że tylko ostatni cel tj. zubożenia kraju, a to jest rzeczą najważniejszą dla Moskali, osiągniętym zostanie. Polonizm oparł się stuletniemu blisko najazdowi, oprze się jeszcze kilku tysiącom pijaków.

Mniéj, chociaż zawsze ciekawie, zajmowała się publika nasza chorobą cara Aleksandra. Do téj chwili wypadek ten jeszcze pokryty jest mgłą tajemnicy. Podobało się wprawdzie korespondentowi tutejszemu do Schles. Ztg donieść, że nieprzyjaciele Moskwy puścili w Warszawie pogłoskę o chorobie cesarza; niechże sobie jednak szanowny korespondent pozwoli powiedzieć, że wiadomość ta weszła najprzód do klubu moskiewskiego a ztamtąd rozeszła się po mieście; przyjaciele więc Moskwy to utrzymywali. Nie przeczę jednak, by nowiniarze z tego nie korzystali i nie rozszerzali najniedorzeczniejszych pufów. To mówiono, że car dostał pomięszania zmysłów, to, że abdykował na korzyść Konstantego itd.; prawdą jednak być się zdaje, że jest chorym i to bardzo. Jakkolwiek Dzien. Warsz. nic nie pisze o wyjeździe Berga do cara, zdaje się, że w piątek jeszcze namiestnik opuścił Warszawę, wezwany telegrafem. Nie wiadomo, czy już wrócił. Na środę być powinien w każdym razie w Warszawie z powodu święta dworskiego.

Kilkunastu instruktorów pruskich bawi już w Warszawie; w niedzielę w ogrodzie Saskim pomiędzy mundurami moskiewskiemi można było zauważyć i pruskie. Wielki ruch (dzień i noc) w arsenale na Nalewkach usprawiedliwia przypuszczenie, że fabrykowanie karabinów iglicowych i nauczenie obchodzenia się z niemi Moskali sprowadziło tych ichmościów pruskich do nas.

Wiadomości z Lubelskiego i Podlaskiego wciąż brzmią bardzo smutno. Opór wprawdzie energiczny chłopów w Podlaskiém przeciwko ich sprawosławieniu daje rządowi moskiewskiemu wiele do myślenia, ale w innych za to okolicach sprawa idzie mniéj dla nas pomyślnie. Groźby i prośby sprawiają gdzieniegdzie, że chłopi dają się uwieść moskiewskim namowom. Niektórym z chłopów dawano po 100 rubli srebrem. Smutne są to zapewne rzeczy, chociaż wypadki przechodzenia na prawosławie między tymi ludźmi są rzadkie bardzo i pojedyńcze. Ogół jednak włościan w żaden sposób nie chce pozwolić na wyniesienie ze swych cerkwi unickich organów i innych swych świętości, (po moskiewsku mówiąc, naleciałości katolicyzmu).

Cholera u nas wciąż zostaje na jednéj stopie. Dotychczas umiera dziennie około 25 osób. Nieostrożność mieszkańców i zuchwalstwo niektórych z nich przyczynia się znacznie, jeżeli nie do wzmożenia cholery, to do jéj trzymania się. W szpitalu wojskowym umiera 3 do 4 żołnierzy na cholerę.

Z Rusi, 4 września.

(z.) Korzystam ze sposobności, aby wam choć kilka słów o położeniu naszém napisać. Bez żadnych więc długich wstępów, przystępuję wprost do rzeczy. Przedewszystkiem muszę wam powiedzieć, że chociaż polityczne procesa niby to umorzone — w rzeczywistości wszakże wszystko się dzieje po dawnemu i z umorzenia tego nikt nie korzystał, a z więzienia ani jeden zbrodniarz polityczny niewyszedł. Zgoła żadnéj zmiany; — zawsze trwa ten sam okrutny system — system wynarodowienia; ku czemu rząd używa rozmaitych środków. Poniewiera i prześladuje religią; niszczy dobrobyt materyalny za pośrednictwem kontrybucyi i regulacyi kwestyi włościańskiéj; — obecnie zaś, widząc, że powyższe środki nie dość szybko prowadzą do celu, stara się rozbić ścisłość stósunków rodzinnych. Wszystkie więc wieści, jakie za granicę puszcza, są najzupełniéj fałszywe. Dziś nawet, choćby chciał, trudno mu zaprowadzić jakiekolwiek ulepszenie, bo tego niedopuści tysiące carzyków, którzy robią co chcą, nie obawiając się wcale wyższéj władzy, a którzy wszelki ład, wszelką organizacyą społeczną zniszczyli. Naczelnik kraju Bezak jest niezmordowanym ich obrońcą — i wraz z nimi gorliwie zajmuje się tępieniem naszéj narodowości. Obecnie rozesłał do wszystkich gubernatorów okólnik treści następującéj: „Obok innych, siłą polonizmu jest i rodzina; trzeba więc siłę tę zniczczyć. Dla tego należy czujną zwrócić baczność na stósunki rodzinne — a gdzie one są ścisłe, zerwać je. Szczególniéj, jako łatwy środek ku temu posługiwać mogą ich stósunki materyalne; należy więc takie rodziny obkładać kontrybucyami, aby zmusić je, celem uiszczenia kontrybucyi, do wypowiadania sobie wzajemnie zwrotu lub wypłaty należności. Nadto, jeżli jaka rodzina żyje w niepodzielności majątków, środkami administracyjnémi zniewolić ją do działów, dając za przyczynę, że przez to skarb traci, bo niewpływają do niego poszliny (opłaty), przypadające od przejść majątkowych. Zresztą zachęcać do związków z prawosławnymi i ułatwiać je; zgoła niepomijać żadnych sposobów, jakie mogą siłę tę rozbić i dzieło zrusyfikowania tego kraju i raz na zawsze przyswojenia go Rosyi przyspieszyć.“ Okólnik ten sam z siebie wymowny, niepotrzebuje więc żadnych objaśnień. Po sponiewieraniu i rozbiciu własności, musiała konsekwentnie przyjść koléj i na rodzinę, jako wraz z pierwszą najpotężniejszy pierwiastek wszelkiego społecznego stanu. Kwestya włościańska, zawsze w témże samém stadium. Fakta lepiéj, jak wszelkie rozumowania, objaśnią wam położenie téj kwestyi. W łuckim powiecie komisye włościańskie wzięły sobie za normę, nienaznaczać wyższego czynszu za ziemię nad 15 kopiejek z dziesiatyny; zatém wykup z dziesiatyny wynosi rubli sr. 3; czyli z włoki chełmińskiéj rubli sr. 60. Niezapominajcie wszakże, że to mowa o ziemi wołyńskiéj, któréj dobroć powszechnie jest wiadoma. Nie dość na tém — potrzeba było jeszcze więcéj skrzywdzić właścicieli. W tym więc celu mirowe zjazdy niewyznaczyły żadnéj pensyi geometrom, komornikami tu zwanym, owszem postanowili, aby obywatel wynagradzał ich za przemiar gruntów włościańskich. Od dziesięciny mają prawo pobierać po 30 kopiejek; dla tego téż, aby pozyskać jak największe wynagrodzenie, zabierali jak największą przestrzeń gruntów folwarcznych i chłopów niemi uposażyli. Nie mówiąc już nic o rabunku — opłata za ich czynność urosła tak wielka, że wielu nie było w stanie jéj uiścić: ziemska policya zaczęła ją gwałtownie ściągać. Zabierano z ruchomości i inwentarzy co tylko zabrać się dało i przez licytacyą publiczną sprzedawano. Egzekwowani w ten sposób w łuckim powiecie rozmaitémi środkami wstrzymali ten rozbój na dni kilka, podczas których podali 140 telegramów do gubernatora w Żytomierzu, z prośbą o powstrzymanie tych nadużyć. Gubernator uderzony taką mnogością skarg, posłał na grunt komisyą dla rozpoznania zażaleń — ale komisya ta, nawet przy najlepszych chęciach, nic niedokona, bo w każdym uczastku napotyka mirowych pośredników i geometrów, jako władzę miejscową, któréj potępić niemoże, owszem jeszcze ją usprawiedliwia; starannie zaś komisya rzeczona unika obywateli pod pozorem nie ściągnięcia na siebie podejrzenia o sprzedajność; woli zaś wziąść wziatkę od swoich, którzy przynajmniéj ściśle sekretu dotrzymają. Otóż, komisya ta, jak dobrze nam wiadomo, poprzestała jedynie na podpisaniu protokółów, przez mirowych pośredników i geometrów dopełnioném, a jeżli w niektórych dopuściła zmianę jaką, to zmniejszając tylko oszacowanie gruntu, z tém większą szkodą żalącego się. To cała wygrana! Wiecie dobrze, iż w jednym majątku, w tymże łuckim powiecie, za 1824 dziesiatyn, naznaczono sumy wykupnéj siedm tysięcy rubli, obecnie należność tę zmniejszono do czterech tysięcy. Otóż, w taki sposób u nas załatwiają wszelkie sprawy; a tymczasem łatwowiernych durzą, iż wkrótce zjedzie tu Trepow, który ma dochodzić wszystkich nadużyć, przez administracyą tutejszą spełnionych. Niemówiąc bynajmniéj, iż wieść ta jest fałszywą, musimy wszakże powiedzieć, że gdyby tu Bóg wie kogo przysłali, to wszystko jedno, bo wszyscy oni są złéj woli. Chaos tu i bezład najzupełniejszy — złe obejmuje wszystkie warstwy. Trzyma się tu wszystko tylko nahajką i bagnetem — moralnéj spójności żadnéj. Niedawno w Kijowie zaprzestali wypiekać chleb, miasto całe przez pięć dni musiało się żywić jedynie czarnym razowym chlebem. Sami Moskale z gubernii wielkorosyjskich są tu piekarzami, biorąc więc przykład z administracyi i oni niemiłosiernie na pieczywie poczęli publiczność oszukiwać. Policya zwróciła na to uwagę, wymagała od nich dobrego gatunku pieczywa i rzetelnéj wagi. Piekarze w zamian domagali się sześciu kop. za funt, dowodząc, iż nie mogą taniéj piec, bo oprócz produktu muszą się jeszcze policyi opłacać. Po kilku dniach spór ten polubownie załatwiony został — piekarze oszukują po dawnemu, a policya po dawnemu wziatki pobiera.

Wiecie już zapewne, że nakazano otaksowanie wszystkich majątków, skazanych na przymusową sprzedaż w moc ukazu z dnia 22 grudnia 1865. Takich majątków w saméj gubernii kijowskiéj 41. Większa ich część mniejsza od 1000 dziesiatyn; pięć jest mających rozległości do 4 tysięcy dziesiatyn; sześć ma od 2 do 3 tysięcy dziesiatyn; trzy od 4 do 5 tysięcy dziesiatyn, a jeden tylko, do Józefa Mołodeckiego należący, wynosi 15 tysięcy dziesiatyn, składa się z kilku wsi, a położony w taraszczańskim powiecie. Razem wszystkie majątki na sprzedaż skazane mają rozległości sto dziesięć dziesiatyn; otaksowane razem na cztery milionów rubli, sam majątek Mołodeckiego oszacowany na rs. 915,888 kop. 20, a Teodora Jełowickiego w humańskim powiecie położony i mający rozległości 3998 dziesiatyn, na 400 tys. rubli.

Filia Towarzystwa nabywców majątków została zniesioną, miejsce jéj ma zastąpić filia Towarzystwa kredytu ziemskiego, która ma dawać pożyczki na kupno majątków polskich; prawdopodobnie jednak może nie przyjść do skutku, bo Moskale przeciwko temu towarzystwu, jako w ręku tak zwanych krepostników znajdującemu się, gwałtownie występują, co spowodować może rząd, iż im zapomogi i rękojmi swéj, jakiéj domagają się, odmówi.

Rusyfikacya naszych prowincyi robi tu ogromny postęp; wszędzie zakładają biblioteki za pieniądze z kontrybucyi ściągnięte, tworzą teatra, a obecnie zamierzają utworzyć operę rosyjską w Kijowie.

Metropolita tutejszy prawosławny zawezwany został do zasiadania podczas zimowych miesięcy w synodzie, gdzie zapewne naradzać się będą nad tém gwałtowniejszém tępieniem katolicyzmu, jakie dotąd miało miejsce.

Kiedy nam odmawiają kształcenia młodzieży i wstępowania jéj do stanu duchownego, tymczasem w akademii duchowno-prawosławnéj kijowskiéj w tym roku wyszło 53 studentów z patentami. Pomiędzy tymi 3 było z Bółgaryi, 2 z Serbii a 1 z Syryi.

Czytacie zapewne okropne krzyki na lud nasz, okropnie sfanatyzowany przez księży, a który nic innego nie robi, tylko po odpustach i tak zwanych miejscach świętych włóczy się, zaniedbując pracy w domu. Otóż, w odpowiedzi na te krzyki dostateczną rzeczą będzie przytoczyć cyfrę Moskali, jacy corocznie z dalekich wielkorosyjskich prowincyi odprawiają pielgrzymki do kijowskiéj pieczary. W r. z. cyfra ta doszła do 76,340. W tym roku wynosi już przeszło 60 tysięcy. Cóż na to powiedzą nasi moraliści? A nie mówimy o tych krociach pielgrzymów do Troickiéj Ławry, do sołowieckiego monastyru, do afińskiéj góry i Bóg wie gdzie nie wędrujących.

Urodzaje mamy jak najgorsze, ozimina prawie przepadła, jarzyna trochę lepsza. Okropny głód przed nami.

Ale dosyć na tém; nie mógłem przewieść na sobie, by wam nie podać tych kilku faktów, wyrwanych z naszéj bolesnéj kroniki. Uważałem to za tém większy obowiązek, bo gazety tutejsze zapełnione są zaprzeczeniami faktów, jakie wasz Dziennik podaje, a które, sądząc z tych zaprzeczeń, są jak najzupełniéj prawdziwe. Z tych zaprzeczeń dowiedzieliśmy się o waszéj obywatelskiéj pracy. Nie ustawajcie w niéj — a ja od czasu do czasu, w miarę sposobności, będę wam wieści od nas posyłał.

Wiedeń, 10 września.

X. X. We wszystkich tutejszych wewnętrznych sprawach ciągła panuje niepewność, a przystawiony do któréj bądź z nich kamerton, tylko ton fałszywy oddaje.

Reichsrat za długo już używa świeżego powietrza, a przecież kiedy się z pewnością zbierze, trudno powiedzieć. A chociaż twierdzi wielu, iż to 23 bm. ma już nastąpić, jednakże skoro zebranie to zależy od ukończenia prac deputacyi, które nikt nie wie kiedy i jak się skończą, to i izba może być iż dopiero zbierze się z końcem miesiąca. Tymczasem zaś komisye izby niższéj jedna po drugiéj w ruch wchodzą. Komisya kodyfikacyjna kuje daléj paragrafy karnego prawa. Podkomitet konstytucyjnego wydziału odbył znów temi dniami swoje poufne posiedzenie, a skoro tylko podkomitet będzie gotowy z swą pracą, to wnet i cały konstytucyjny wydział się zbierze. Że jednak paru członków podkomitetu należy także i do deputacyi, dla tego konstytucyjne czynności muszą chwilowo zalegać i ustępować deputacyjnym zajęciom. Komisya finansowa także już odbyła swe posiedzenie. Wydział konfesyonalny nie zaspał równie konkordatowéj sprawy, a członek tego wydziału dr. Herman wygotował dla prac wydziału projekt do prawa oddzielenia szkoły od kościoła. Projekt ten składa się z 22 paragrafów, regulujących niezależność szkoły od wszelkich duchownych wpływów. Ustanawia on również w każdym kraju koronnym krajową szkólną Radę na wzór niejako, jak ustanowił sejm galicyjski radę szkólną dla Galicyi, która z bieżącym rokiem szkólnym wchodzi już w życie. Dla tego samego wydziału Mühlfeld wyrobił projekt do prawa o zawieraniu związków małżeńskich, zupełnie nie zależnie od postanowień kościelnych i wyznań religijnych, a na podstawie zaprowadzenia małżeństw cywilnych i takichże rozwodów.

Tak więc Rada państwa nie długo po swém otwarciu spotka się znowu z konkordatem i do zaciętéj z jego zwolennikami przyjdzie tam walki. Do tém zaś przyjdzie zaciętszéj, że w zeszłym tygodniu właśnie obradujący tu kongres nauczycieli szkół ludowych, na który blisko 2000 zgromadziło się członków, bardzo żwawo występował przeciwko konkordatowi, a za rozdziałem szkoły od kościoła. Kongres ten, po raz pierwszy odbyty w Austryi, i z takim ogólném w publiczności zajęciem, godzien jest szczegółowego nad nim zastanowienia się, co téż w najpierwszym zamierzam uczynić liście. Gdy więc w ten sposób przeciw konkordatowi mnóstwo do walki sposobią amunicyi, to z drugiéj strony i duchowieństwo do zaciętego gotuje się odporu. Synod biskupów austryackich ma się zebrać jeżeli nie w tym, to w przyszłym miesiącu, a zwołał go kardynał Rauscher. Na tym synodzie sprawa konkordatu ma być szczegółowo brana pod rozwagę i w ten jak mówią tutaj sposób, aby duchowieństwo ani na jotę nie odstępowało od przyznanych sobie praw konkordatem, a owszém aby wytrwale przy nim obstało, broniąc go aż do ostateczności. Sprawa więc ta coraz bardziéj się tu zaognia z obydwóch stron, a że ludność wiedeńska bardzo jest przeciwna, a nawet rozpalona przeciwko konkordatowi, dla tego celem uniknienia możebnych w czasie zebrania synodu przeciwnych demonstracyi, synod będzie odbywał się podobno nie w Wiedniu, lecz w Bernie na Morawie, gdzie ludność tamtejsza więcéj jest duchowieństwu przychylna. Rząd w całéj téj sprawie zdaje się grać jakąś dwuznaczną rolę, bo mówią nawet, że na synodzie być rozstrząsana rzecz dotycząca dóbr kościelnych, które na rzecz państwa zaciągniętoby pewne sumy, a tomiast rząd zobowiązałby się do utrzymania praw, chowieństwu konkordatem przyznanych. Ile w tém p wdy, jak na początku wspomniałem, nikt dziś nie dojd lecz że te pogłoski straszą tutejszą publikę, a nawet p ciw p. Beustowi zwracają przez to opinią publiczną, tego o nich wspominam.

Do spraw wewnętrznych zaliczyć także należy: otwarty p. Frycza emigranta czeskiego, powtórzony pr tutejsze i pragskie dzienniki, a odnoszący się do obec go kierunku Czech. Spodziewając się, że list zacne i prawdziwie na gruncie narodowym stojącego Cze Dziennik także zamieści, nie rozpisuję się nad n a tylko zwracam na niego uwagę, jako na jedyny głos mienny, w pośród obecnego obałamucenia w Czecha a który w konkluzyi przemawia za wytworzeniem się wego czysto narodowego w Czechach stronnictwa, pod wymi przewódzcami, tak samo jak i ja mówiąc o C chach niedawno napomykałem. Oby tylko szlache głos p. Frycza nie przebrzmiał w narodzie czeskim echa!

Mowa tronowa W. ks. Badeńskiego zelektryzow tutejszych polityków i tutejszą giełdę. Nadzieje pokojo po salcburgskim zjeździe, które się krzewić poczęły, z wu więdnieją w obec otwarcie wypowiedzianych myśli księcia. W sprzeczności atoli z tym okrzykiem woje nem z Karlsruhe wydaje się pokojowy kongres genew pod honorową prezydencyą Garibaldego, zapowiedzian współudziałem jenerała Prima, Juliusza Fawra i wielu nych niezbyt spokojnych znamienitości europejskich. I tego téż uwaga publiczna zwraca się tutaj bacznie w st nę tak dziwnie pokojowego kongresu, odbywającego w miejscu wspomnień najgwałtowniejszych dawniéj wstr śnień społecznych. Dziwne więc jakieś pomięszanie i i języków w całéj Europie teraz panuje! Rewolucyoni i flibustiery rozprawiają o uszczęśliwieniu świata w cznym pokojem, a lada szelest trwoży i niepokoi wszy kich, bo wszyscy niemal wiedzą, iż wojna jest nieuchron i wszyscy się do niéj gotują.

Narobił tu także trochę hałasu projekt do trakta między Prusami i Austryą, który zamieściła paryzka S tuation. Ile wiem, projekt taki jako urzędowy nig nie istniał, a jest on pomysłem i utworem hr. Re ke-Volmerstein, który niém zarówno Austryą, jak i Pru częstował, jako swym technicznym wynalazkiem. Kto z jest ów hr. Recke-Volmerstein, to powiedziałem w moi liście z d. 13 sierpnia, wspominając o jego broszurze r wnéj co i traktat wartości „La question d'orient.“

Utworzenie cislitawskiego ministerstwa dojrzew z każdym dniem, i o ile można przewidzieć, nastąpi niez długo. O osobach mających być powołanemi w skła tego ministerstwa mówiłem dawniéj, teraz zaś już tut utrzymują: że p. Berger zdecydował się przyjąć tekę spra wiedliwości, a tak samo i p. Giskra tekę spraw wewnętr nych. Herbst zaś wzbrania się należeć do ministerstw na teraz. Tém lepiéj, jeżeli prawda? Jednego z Polaków rząd także dla ministerstwa koniecznie pozyskać pragni lecz kogo? dotąd to tajemnicą, czyli więc, jak da wniéj być miało, hr. Alfreda Potockiego, lub téż kogo in nego zaproszą, w krótce zapewnie dowiemy się.

W czynnościach deputacyjnych jednakowa wątpliwoś i niepewność pod względem ułożenia spraw wspólnych pa nuje. Odbywają się ministeryalne zebrania, odbywaj i deputacyjne narady, ale co z tego wszystkiego wypadni nikt dziś z pewnością nie wie.

Z przyjemnością w końcu przychodzi mi zapisać przeniesienie do Lwowa na jenerała dywizyi: jenerała po rucznika v. Möring, jednéj ze znakomitości austryackic wojskowych pod każdym względem. Był on jako kapita jeszcze w roku 1848 członkiem parlamentu niemieckieg w Frankfurcie i w tym samym roku wydał w Hamburg znakomite dzieło „Sybillinische Bücher aus Oesterreich. W kraju naszym znajdzie dla siebie jenerał Möring pe wne życzliwe i przyjazne uczucia, na jakie zasługuje jak znakomity wojskowy i zacny człowiek.

PRUSY.

* **Berlin,** 12 września. Sejm Rzeszy północno-niemieckiéj odbędzie jutro drugie posiedzenie plenarne o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym umieszczono rugi wyborcze. Poprzednio, już o godz. 10 z rana zbierą się wydziały sejmowe i kontynuować będą przedwstępne obrady nad sprawdzaniem wyborów. Do dziś południa zgłosiło się do biura sejmowego 158 członków. Sejm, jak wiadomo, może uchwały stanowić, jeżeli 149 członków, to jest absolutna większość z 297 posłów, jest obecna.

Wydział rady związkowéj dla poczt i kolei żelaznych przyjął przedłożony mu projekt do prawa pocztowego. Nasamprzód rozbierano pytanie, czy podobne prawo w ogóle jest potrzebném; wszyscy zgodzili się na to, że konieczna jest potrzeba wydania w mowie będącego prawa tém więcéj, że paragraf 48 konstytucyi postanawia, iż zgodność w urządzeniach pocztowych w całym Związku północno-niemieckim pod kierownictwem Prus ma nastąpić, i ponieważ wyrównanie rozmaitych różnic w urządzeniach pocztowych pojedyńczych państw jest koniecznem. W projekcie uwzględniono mianowicie pruskie prawo pocztowe z dnia 5 czerwca 1852 z zmianami z roku 1860,

---

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał

Julian Klaczko.

(Ciąg dalszy zob. nr. 206, 207, 208 i 210 Dzien.)

Po Małorosyanach następowali Polacy, czyli raczéj (święta Rosya bowiem nie uznaje tego imienia „pretensyonalnego“) Mazurzy, Krakowianie, Podlasianie, Litwini, Zmudzini itd. „i zarząd pospiesza nas uwiadomić, że za krajowców prowincyi zachodnich“ podjęli się dostarczyć ubiorów i „typów“ „zawiadujący temi krajami urzędnicy“, a mianowicie książę Czerkaskoj, wielki wykonawca praw tyczących się podziału gruntów w nieszczęśliwéj Polsce miał sobie za punkt honoru, żeby w tym względzie zapełnić próżnią, któraby mogła wypaść niepomyślnie. Od Polaków naturalne przejście do „Słowian zagranicznych“, do tych braci austryackich i tureckich, którym los srogi nie pozwala się jeszcze połączyć z wielką wspólną ojczyzną, i którzy na wystawie stali wszyscy szeregiem pod postacią manekinów Rusinów, Słowaków, Czechów, Morawianów, Kroatów, Dalmatów, Serbów, Czarnogórców i Bółgarów, jaśniejąc pięknością i siłą w swych ubiorach okazałych i malowniczych. W grupie serbskiéj zwracał szczególniéj uwagę jeden starzec, był to uderzająco podobny portret Wuka Stefanowicza, sławnego zbieracza pieśni epicznych tego kraju. — Wyszedłszy z oddziału „Słowian zagranicznych“, wracało się znowu do Rosyi, lecz do Rosyi odrębnéj, oryginalnéj i słowiańskiéj w zupełnie inny sposób, a kto wie? może to właśnie Rosya przyszłości... Tatarzy, Morduanie, Czeremisy, Turkomani, Kirgizi, Baszkiry, Ostjacy, Jakuci, Samojedzi przedstawiali całkiem nowy i wspaniały widok. „Grupa Jakutów przedstawia zebranie ludu w chwili uroczystego nabożeństwa szamańskiego obrządku. Przerażającéj powierzchowności szaman, otoczony godłami swego urzędu i ubrany fantastycznie, wymawia ponure zaklęcia...“ — Samojedzi składają ofiarę; kapłan ogłasza bębnem swoje wyroki, podczas gdy jeden z jego pomocników zarzuca na szyję ofiary, „a drugi z nożem w ręku zabiera się do zabicia jéj...“

Daléj w kącie i o zmroku grupa Gwebrów; dekoracya przedstawia widok nocny monasteru czcicieli ognia w Baku, kilka żyjących i prawie nagich szkieletów siedzi u ognia nafty itd.... „Gwebry otwierają oddział Kaukazu. U stóp sztucznego Kaukazu widzimy parę Kurtyńczyków, ludu dzikiego, wojowniczego i po części koczującego, który zamieszkuje brzegi Arosu, Arpaczaju. Na skale stoi Kewrus w drócianéj koszuli i kobieta Kewruska, są to mieszkańcy wąwozów wśród gór przytykających do Khaketyi, ponad niemi wielki orzeł Kaukazu zdaje się już rozwinął skrzydła do lotu...“ Na jakiż to punkt świata „grecko-słowiańskiego“ zamyśla spaść najprzód ów wielki orzeł Kaukazu? Na równiny Galicyi, czy też na wybrzeża Dunaju!...

Przy ogłaszaniu sprawozdań z tak dziwnéj w swym rodzaju wystawy pisarze rosyjscy nie zapomnieli nigdy uzbroić się w odi profanum vulgus i na wstępie oświadczali, że dla mieszkańca Zachodu, owego niedołężnego wychowańca cywilizacyi łacińsko-germańskiéj, pozostałoby to wspaniałe widowisko rzeczą zupełnie niezrozumiałą, księgą zamkniętą niejako; tylko serce słowiańskie, serce wielkie i dziewicze jest zdolne czuć tę piękność, podziwiać te cuda i ocenić jakie bogate skarby ujeżdżalnia w Moskwie kryła w swém łonie dla „historyi, jeografii, geologii, etnologii, archeologii i dla nauk i sztuk pięknych w ogóle“ — dla sztuk pięknych przedewszystkiém! Sztuka, sztuka wielka, sztuka słowiańska, choruje, zdaje się, na wycieńczenie — takie przynajmniéj wypowiedział zdanie „znakomity“ profesor Ramazanow w swéj czysto specyalnéj pracy, badającéj wystawę ze stanowisko estetycznego. Rozwijał on tę myśl, „że przez niewolnicze kopiowanie płodów sztuki zachodniéj, które téż nie jest niczém inném jak naśladowaniem starożytnych Rzymian i Greków,“ Słowianie oddalają się coraz bardziéj od prawdziwego celu, do jakiego utwory te dążyć powinny przy uwiecznianiu pamięci wielkich ludzi i wielkich wypadków.“ Muza, stojąca na piedestalu, czyż to właściwy pomnik dla największego historyka Rosyi i czyż lud symbirski, „patrząc na tę wielką kobietę z trąbą i książką w ręku,“ nie ma poniekąd słuszności, gdy w niéj widzi tylko wdowę Karamzin? A statua Dzierzawina w Kazaniu? Ta ogromna, wpół naga postać, trzymająca lyrę w jednéj a plectrum w drugiéj ręce, którą mieszkańcy uważają za dawnego chana tatarskiego, nie przypomina bynajmniéj tego Dzierzawina, który żyje w pamięci wszystkich „z czapką na głowie i w futrze bojara.“ A któżby rozpoznał Łomonossowa w grupie, którą na jego cześć wystawiono w Archangielsku? „Dajmy temu Łomonossowowi koszul i szerokie pantalony rosyjskiego chłopa, porzućmy u nóg jego baryłkę i sieć rybacką, a pierwszy lepszy ulicznik Archangielska, lub ze wsi okolicznych powita natychmiast swego sławnego rodaka!“ A ten Suwarow przed mostem troickim w Petersburgu, w zbroi niemieckiego rycerza! „dziwię się, że ów sławny bohater, który nienawidził Austryi, nie ruszy się z swéj trumny, nie zedrze ze swego posągu téj obrzydłéj zbroi i nie wrzuci jéj do Newy!“

W ten sposób przemawia jeszcze długo ten Winckelmann północny, a kończy wypowiedzeniem téj radosnéj nadziei, że wystawa etnologiczna, która tyle różnych i zajmujących „typów“ słowiańskich (typów z papieru i wosku) oczom artystów przedstawia, niezawodnie ich naprowadzi na drogę natury, rzeczywistości i prawdziwych zasad rzeźbiarstwa i malarstwa narodowego. „Ani chłop przekupień,“ wołał uniesiony wymową p. Ramazanow, „ani woźnica, ani przekupka, ani ja, profesor akademii sztuk pięknych, nie poznajemy naszych wielkich patryotów i bohaterów w tych posągach, które zdobią nasze place publiczne i budynki. Gdzie jest kaftan, gdzie czapka i pas tego Minina, którego rzekoma statua wznosi się przed Kremlinem? Tak, jego pas, czapka i kaftan są na wystawie etnograficznéj!...“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tudzież prawo saskie z dnia 7 czerwca 1859 i brunświckie z dnia 1 lipca 1864.

Minister wojny Roon powrócił ze swéj podróży, a wieczorem przybył już na naradę gabinetową, która się odbyła w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych.

Książę następca tronu pruskiego uda się z małżonką swą w końcu miesiąca października w odwiedziny do dworu angielskiego.

Wkrótce powołani być mają pomocniczy urzędnicy z krajów świeżo do Prus annektowanych do rozmaitych ministerstw w Berlinie, już to z powodu, że prace się znacznie powiększyły, już to, że urzędnicy dotychczasowi w ministerstwach mało są obznajmieni z stósunkami świeżo nabytych krajów.

Dzisiejsze posiedzenie rady związkowéj rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem. Projekt do prawa, przedłożony przez Prusy, a tyczący się organizacyi konsulatów związkowych przekazano połączonemu wydziałowi dla handlu i sprawiedliwości. Brunświcki pełnomocnik Liele referował o budżecie pocztowym i telegrafów, które prawie bez zmiany przyjęte zostały podług wniosków wydziału. Następnie obradowano nad prawem pocztowém. Referentem był saski dyrektor ministeryalny Weinling. Tenor prawa całkowicie ustanowiono. W końcu obradowano nad etatem marynarki i przyjęto takowy. Referentem był meklemburgski radzca stanu Mueller. Również przyjęto etaty rady związkowéj, urzędu kanclerza związkowego. Posiedzenie zakończono o godzinie 5 z południa.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 10 września. Otwarcie parlamentu północno-niemieckiéj Rzeszy nastręcza Debacie temat do obszerniejszego poglądu na skład i ustrój tegoż sejmu. Roztrząsnąwszy stanowisko hr. Bismarcka do parlamentu i stósunek stronnictw, zasiadających w izbie, taki Debatte przebiegowi obrad stawia horoskop: „I czegóż Niemcy po tak złożonym parlamencie spodziewać się mogą? Niczego, zgoła niczego, coby podnieść mogło ich ducha, ożywić upadłe ich nadzieje; ale spodziewać się mogą wielu rzeczy, zdolnych zniweczyć nadzieje ostatnie. Przystaną na wszystkie ofiary mienia i krwi, których hr. Bismarck zażąda, a jego nie zdołają zmusić do jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz wolności. A gdyby maszyna głosowania odmówiła funkcyi, — o! to widmo salcburgskie jest w pogotowiu... Całemu narodowi służyć parlament nie zdoła, wolności służyć mu nie wolno, — nic mu więc nie pozostanie innego, jak po materyalnych bujać niwach, którym z całą oddać się będzie mógł troskliwością, skoro tylko załatwi potrzeby Rzeszy, których prawie zaspokoić niepodobna.“

Dzień zebrania się reichsratu wyznaczony ostatecznie na 23 b. m. Otwarcie izb w dniu tym nastąpi nawet w razie nieukończenia obrad deputacyi ugodnéj. Tak przynajmniéj zaręcza Neue freie Presse.

W Węgrzech przyszło w jednym z okręgów wyborczych, z powodu nieregularności wyboru, do krwawych scen. Hon podaje bliższe zajść tych szczegóły. Zaburzenie doszło do tego stopnia, że wojsko wypadło z bramy gmachu komitatowego i dało cztery razy ognia do zebranych przed gmachem wyborców i widzów. Pięciu z nich poległo, kilku zostało śmiertelnie ranionych a nazajutrz liczono dziewięciu trupów. „Boleśnie to, że się krew polała“, mówi Hon, „ale przywódzcy mas ludu i epigoni pewnych agitatorów powinniby z tego smutnego wypadku powziąść naukę, że odwołanie się do namiętności mas ludu nikomu dobrych nie przynosi owoców. Użycie kijów i kamieni nie przyczyni się zaiste do wpojenia w lud przekonania, że polityczne prawo głosowania jest najwyższém, najszlachetniejszém każdego obywatela prawem.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 10 września. Kongres genewski zajmuje i tu opinią publiczną. Przedwczorajsza mowa Garibaldego surowe tu wywołuje zarzuty. Korespondent tutejszy do Kölnische Zeitung pisze, że zamiast gniewu, należałoby raczéj wzdrygnąć ramiony z uśmiechem szyderczym. Etendard, w którego łamach czytamy nieraz tajne doniesienia, które rząd odbiera, ma wiadomość z Genewy, że w łonie samegoż kongresu nie doznał prezydujący na pierwszém posiedzeniu Garibaldi równie świetnych powodzeń, jak poprzedniego wieczora na zalanych tłumami ludu ulicach miasta. „Jego polityczno-filozoficne ekspektoryacye“, pisze Etendard, „i obelgi miotane przeciw chrześciańskiéj religii przyjęto obojętnie. Zaczynają wątpić, aby mu się udało pociągnąć kalwinizm genewski przy pomocy kosmopolitycznych rewolucyonistów do udziału w zamachu na Rzym.“ Inny korespondent tegoż dziennika donosi, że po słynnéj mowie jenerała do ludu, zbliżył się do niego jeden z dygnitarzy szwajcarskich, p. Camperio i tak się do niego odezwał: „My mamy sąsiadów, których szanujemy i z którymi chcielibyśmy w najlepszém żyć porozumieniu. Twoja, panie jenerale, mowa ma na celu zniewolić nas do wmieszania się do polityki, od któréj dotąd zupełnie byliśmy dalekimi. Szwajcarya może zachować swoją autonomią jedynie przez utrzymanie ścisłéj neutralności i proszę cię, panie jenerale, abyś nie budził nierozważnie namiętności ludu, tak łatwo się zapalających.“

Z Biarritz donoszą tu, że stan zdrowia cesarzewicza znacznie się znowu pogorszył. Dr. Nélaton wyjeżdża umyślnie do Biarritz, aby się zająć pielęgnowaniem pacyenta.

La France zaprzecza obiegającym świeżo pogłoskom o nowym zamachu na życie cara Aleksandra, który w Mikołajewie wykonać miało dwóch Moskali, przebranych za kobiety i o licznych z tego powodu aresztowaniach.

Prywatne korespondencye z Meksyku potwierdzają wiadomość, że się jenerałom Marquez i Quiroga udało rzeczywiście ujść z więzienia.

SZWAJCARYA.

* **Genewa**, 9 września. Kongres pokojowy pod protektoratem Garibaldego: to jakby ironia, to istny karnawał; jak mówi Kölnische Zeitung, — tylko że pogoda tak jeszcze wiosenna, promień słońca tak jeszcze gorący...

Przyjęty tu wczoraj z uniesieniem nie do opisania protektor z Kaprery, puścił wodze nieukojonéj przeciw Stolicy ś. nienawiści, bój papiestwu i nadal wypowiadając zacięty. Słyszeć te junackie a bezsilne odgróżki w przededniu obrad, które myśl pokoju i zgody natchnąć miała, słyszeć je z ust posiwiałego włoskiego patryoty, którego imie i dla innych uciśnionych narodowości dźwięczne niegdyś miało brzmienie,—trudno zaiste nie zaboleć nad przybladłą już pono do reszty gwiazdą „rycerza ludowych swobód i zasad ludzkości.“ Wydrzeć Rzym papieżowi — to u niego warunek wiecznego pokoju, a dla jęków i łez i krwi strumieni, lejących się od lat tylu pod srogiém jarzmem olbrzyma północy, nie ma ni słowa współczucia; dla dzikich oprawców najnieszczęśliwszego z narodów nie ma gromów potępienia, nie wzywa do wspólnych wysileń przeciw odwiecznemu wrogowi wolności, burzycielowi pokoju...

Otóż dosłowne brzmienie zjadliwéj jego wycieczki przeciw papieztwu w mowie, mianéj tu wczoraj do zebranych na przyjęcie jego tłumów:

„... Doznane tego wieczora przyjęcie ośmiela mnie zbytecznie może. Pytam się sam siebie, czy nie powiecie: Garibaldi był trochę niegrzeczny przeciw nam. Ale powtarzam: doznane przyjęcie ośmiela mnie do wypowiedzenia prawdy bardzo ważnéj. Gdybym ją łagodził, gdybym umiał ją zataić, zarzucałbym sobie, żem popełnił świętokradztwo na téj klasycznéj ziemi prawdy. Tu ztąd prawda, ogłoszona przez was, była jako wody waszych lodowatych szczytów, które na dalekie równiny Europy żyzność roznoszą. W liczbie waszych ziomków mieliście śmiałych mężów, którzy otwarty wypowiedzieli bój téj zarazą tchnącéj (pestilentielle) instytucyi, co się papieztwem zowie. A więc, ludu genewski, pokaż mi ślad ich; do was, obywatele téj wspaniałéj rzeczypospolitéj, odzywam się dzisiaj. Wy to poczęliście wymierzać ciosy przeciw papiezkiemu Rzymowi. I wstrząsnął się w posadach; chwieje się pod padającemi nań ze wszech stron razami, które go nareszcie do reszty powalą. Dziś nie wzywam was, abyście tak samo zadawali mu ciosy, ale abyście zwalili go. Nam Włochom przypadła w téj misyi cząstka odwetu. Zbyt długo cierpieliśmy to ognisko bałwochwalstwa i kłamstw. My spełniamy naszą powinność, my zniszczymy je. Do zniszczenia go potrzebna nam pomoc naszych braci i liczymy na was, liczymy na wszystkich wolnych mężów demokracyi szwajcarskiéj i świata całego. Wzywamy ich, by nam pomogli...“

Ten ustęp, przeciw papieztwu miotający obelgi, przerywały, jak donosi Koeln. Ztg, niekiedy niezbyt głośne gwizdania. Z resztą przyjęły tłumy genewskie mowę jenerała hucznemi oklaskami.

Dziś przy zagajeniu kongresu prezydował Garibaldi jako prezes honorowy.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 12 września. Zgłaszania się do subskrypcyi na nową badeńską pożyczkę premiową były tak znaczne, iż dzisiaj bezpośrednio po otworzeniu subskrypcya zamkniętą być musiała.

Szafuza, (Schaffhausen), 12 września. Cesarz austryacki przybył tu wczoraj o 4½ godzinie po południu a w piątek znów odjedzie.

Londyn, 12 września. Times zaprzecza podanéj przez dzienniki francuzkie wiadomości, że rząd angielski upraszał W. Portę o pozwolenie do werbowania w Arabii ochotników do wyprawy abesyńskiéj.

Londyn, 12 września. Wedle nadesłanych tu z Suez wiadomości z dnia 5 mb. wjechał parowiec pocztowy „Sarat „na mielizną, wysłano zaś inny okręt dla zabrania poczty.

Genewa, 12 września. Wczoraj wieczorem odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludu szwajcarskiego, które postanowiło zaprotestować przeciwko obrotowi, jaki wziął kongres pokojowy, i przeciw charakterowi, jaki narzucili mu francuzcy socyaliści.

Kopenhaga, 12 września. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, iż poseł w Berlinie, p. Quaade mianowany obecnie został duńskim komisarzem dla rozpocząć się mających z Prusami układów w kwestyi północnego Szlezwigu.

Genewa, 13 września. Czwarte posiedzenie kongresu było nader burzliwe. Fazy żąda głosowania nad art. 3 a potém odroczenia kongresu. Komitet wnosi o ustanowienie komitetu nieustającego w Genewie. Wielka wrzawa. Genewczycy protestują. Biuro oświadcza, że wniosek Fazego odrzucony; burzliwe zaprzeczenie ze strony Genewczyków. Wniosek komitetu przyjęty. Prezes oznajmia, że kongres rozwiązany.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 13 września.

Powietrze: pogodnie.

Giełda ziemiopłodów: nie ożyw.	Ceny na wiosnę
Pszenica	82¼
Żyto	67
Okowita	23⅓
Giełda walorów: spokoj	Kurs
Listy zastawne poznańskie nowe	87⅓
Listy rentowe „	89¼
Amerykańska 6 % pożyczka	77
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	88
Rosyjskie banknoty	84
Polskie listy zastawne	57¾
Rosyjska pożyczka premiowa stara	99½
„ „ „ nowa	94½

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 13 września. O **kongregacyi księży dziekanów**, odbytéj w Poznaniu dnia 28 sierpnia, pisze Tygodnik Katolicki co następuje:

„Zjechali się wszyscy z najdalszych stron naszego Księstwa. Brakowało tylko ks. biskupa Stefanowicza, który wyjechał na misye, ks. kanonika Jabczyńskiego, złożonego chorobą, również chorego ks. dziekana Sulikowskiego z Granowa, i prodziekana Majewskiego z Ostrzeszowa. O godzinie 8 rano obie Prześ. Kapituły z dziekanami swemi na czele, przyjmowały w katedrze Najprz. Arcypasterza. Następnie ks. Arcybiskup odprawił cichą mszą św. przed wielkim ołtarzem; asystowali mu ks. prałat Brzeziński i ks. prałat Zienkiewicz. Po mszy św. procesyonalnie odprowadzono ks. Arcypasterza do pałacu. O godzinie 9 zaraz rozpoczęła się sesya, którą zagaił ks. Arcybiskup łacińską przemową. Sesya trwała do godziny drugiéj. Ksiądz Arcybiskup ogłosił różne dekreta, odnoszące się do sprawowania saskramentów św. do ubioru kapłańskiego, dekreta względem systematycznego odprawiania misyi itd. Wyroki te podamy późniéj w Tygodniku. Były jeszcze narady względem rozmaitych kwestyi kościelnych, i odbywały się z wielką godnością i dobrą wolą. Ku końcowi sesyi przemówił po łacinie ksiądz prałat Zienkiewicz. Ks. Arcybiskup następnie zaprosił wszystkich księży zebranych do siebie na obiad.“

— * Od pana „**Bolesława Prawdzica Chotomskiego z Chełmna, Członka korespondenta kongresu Genewskiego Przyjaciół Pokoju**“, odebraliśmy energiczny protest przeciw naszemu zapatrywaniu się na sprawę i znaczenie owego kongresu, który według p. Chotomskiego „na naradzie publicznie w obec Boga i ludzi odbywanéj, ma mówić, jak ratować dobro ludzkości naprzeciw tworzącym się wielkim monarchiom wojskowym.“ — Zarazem występuje p. Chotomski w obronie p. Czarnieckiego, dziś obywatela szwajcarskiego a dawniéj dzielnego oficera z powstania, nie powiadając wszakże, czy wzięty przezeń w obronę „Czarniecki“ jest jedną i tą samą osobą z „Tcharnietzky“m, podpisanym w ten sposób na odezwie wydanéj „do emigrantów polskich“ a żądającéj po 25 centymów wpisowego do księgi „aktów przystępu.“

— * **Dla dotkniętych powodzią braci naszych w Galicyi:**

Z przeniesienia 260 tal. 2 sgr. i 23 guld. 40 kr. — Ks. proboszcz Janicki z Kórnika składki 13 tal. 2 sgr. 2 fen., a mianowicie: składki od parafian kórnickich 7 tal. 2 sgr. 2 fen.; Wawrzynkiewicz z Kórnika tal. 1; Brustmann z Kórnika tal. 1; Katarzyna Robińska z Kórnika tal. 2; ks. proboszcz Janicki z Kórnika 2 tal. — Ogółem tal. **273** sgr. **4** fen. **2** i **23** guld. **40** kr. Dawniéj zebrane 1836 tal. i 6 rubli srbr. odesłaliśmy już do Lwowa.

— * We wsi Tarnowie, powiecie poznańskim, przyszło do **krwawéj bójki** pomiędzy kośnikami, przy któréj jeden z nich tak ciężko został raniony, że w dwie godziny wyzionął ducha. Śledztwo wytoczono zaraz.

— * **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: Makowiecki, towarzysz straży ogniowéj w Poznaniu. — Ludwik Radziejewski, kupiec w Poznaniu. — Baer w Poznaniu. — Alina Kierzkowska w Śmiełowie. — Stanisław Kozłowski w Kobylcach. — Nepomucena z Gryczyńskich Michalska w Czempiniu. — Ludwik Miłkowski, żołnierz z roku 1831, w Poznaniu. Nepomucena z Rombowskich Marchwińska, żona radzcy obrach. w Międzyrzeczu.—Klaudyna z Duszyńskich Jaraczewska w Zakrzewie w Król. Pol. — Cecylia z Żychlińskich Wyganowska w Kaliszu. — W Warszawie: Stefan Ginett, emeryt, lat 88; Karolina z Hentków Domary, wdowa, lat 77; Brygida z Zagórskich Babska, obywatelka, lat 74; A. Kochanowski, majster rymarski; Jan Kanty Zawadzki, starszy zgromadzenia ślusarzy, lat 72; Felicyan Jezierski urzędnik prokuratoryi Królestwa Polskiego, lat 50; Adela Boller, lat 19; Józefa z Manersbergów Klawe, obywatelka, lat 35; Józef Manicki, lat 46; Olga z Konoplinów Maszkow, lat 25; Barbara z Jaraczewskich Nanowska, obywatelka ziemska, lat 70; Wiktor Fechner, lat 23; Walerya z Ritterów Borowska, obywatelka; Wilhelmina z Bergów Struków, wdowa, lat 58; Natalia Amelia Jeschke, panna; Tekla z Zakrzewskich Antosiewicz; Marya Magdalena ze Stieglów Lier, obywatelka miasta Warszawy; Maryanna z Wierzbickich Krasińska, lat 79; Antonina z Skraupeżnickich Olsztyńska, wdowa po właścicielu składu mebli, lat 26; Tyzlerowa, lat 79; Cecylia z Piotrkowskich Sacks; Piotr Mikuszewski, lat 80, Ignacy Stobiński, właściciel cukierni; Maryanna z Aertów Suffczyńska, lat 65; Wincenty Gawełkiewicz, subjekt handlu. — W Błonie: Stanisław Zieliński, były chirurg b. wojsk polskich, lat 66. — W Płocku: Hypolit Dyament, sędzia kryminalny. — Na Nowéj Pradze: Franciszka z Redlów Głębocka, lat 36. — W Szczawnicy: Hilary Korecki, budowniczy gubernii łomżyńskiéj, lat 48. — W Sielcach: Maryanna z Łuniewskich Łuniewska, żona pastora. — W Janowie ordynackim: Julian Czarnoski emeryt, tal 75. — W Lublinie: Antoni Joung, referent biura powiat. lubartowskiego; Stanisław Lingenan, obywatel ziemski. — W Płocku, w parafii Imielnica, ksiądz Rafał Kolczyński, proboszcz téjże parafii. — W Przemyślu: burmistrz Jerzy Odrobina.

— * Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 14 września, Podwyższenie św. krzyża; w kalendarzu słowiańskim Ziemomysła bł. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34, zachód o godzinie 6 minut 17.

(x.) **Z Szamotulskiego**, 11 września. Postępując za uwagami, jakie Dziennik Poznański nad smutnym rezultatem wyborów naszych do sejmu Rzeszy północno niemieckiéj czyni, nie może ujść uwadze twierdzenie, że główną z przyczyn wynikłego tego jest zakaz arcybiskupi agitowania ze strony duchowieństwa na rzecz kandydatów polskich. Nie przeczące, że silna agitacya księży w okręgu wyborczym poznańskim do przeprowadzenia Polaka przyczyniłby się była mogła, to jednakowoż właściwe źródło klęski naszéj w ogóle nie w przypadkowéj okoliczności zakazu tego, jak raczéj w coraz groźniejszém i w następstwach swych tak bardzo smutném usuwaniu się z pod nóg naszych głównych fundamentów leży, na których dzieła politycznéj doniosłości budować winniśmy. Fundamentami zaś temi są: trzymanie posiadłości ziemskich w rękach polskich i liczne, na dobrobycie i odpowiednim stopniu cywilizacyi oparte mieszczaństwo. Co do punktu pierwszego, to lud wiejski nie dość jeszcze politycznie dojrzały, aby mógł zrozumieć obowiązki obywatela kraju, i nie tak materyalnie uposażony, aby w obec groźby utraty miejsca i smutnych widoków, wynikającéj ztąd nędzy lepszemu poczuciu swemu dać się powodować, zmuszony więc we warunkach dzisiejszych do ulegania temu, od kogo zależy, bez wątpienia szalę zwycięztwa przy wyborach i bez agitacyi księży na naszą przechyliłby stronę, gdybyśmy zabezpieczony mieli nań wpływ przez obywateli Polaków. Lecz w obecnym stanie rzeczy, gdzie tyle majątków przeszło w ręce niemieckie, a z pozostających jeszcze posiadłości polskich dużo w niemieckich zostaje dzierżawach, administracyach, zarządach, zupełnie naturalnym, chociaż smutnym jest objawem, że głosy od pana zależnéj ludności wsi takich na przeciwnego nam padły kandydata. Za zupełnie naturalny zaś uważam wypadek ten, gdyż przy obecnym sposobie głosowania wynik takowego nie jest bynajmniéj wyrazem woli i przekonania każdego z głosujących, jak raczéj rezultatem zabiegów ludzi wpływowych, mogących głosami zależnych od siebie według woli rozporządzać. Któż zaś większy może mieć wpływ na biednego, niewykształconego wieśniaka, jak chlebodawca jego? Przypuszczenie, że duchowieństwo nacisk ten obywateli niemieckich po wsiach zrównoważyćby mogło, jest bardzo wątpliwém, gdyż bałamucony dzisiaj ze wszech stron wieśniak, trzyma się tego, co mu się wygodniejszém, korzystniejszém, a przynajmniéj mniéj niebezpieczném wydaje. Dla tego też to ruina majątków polskich, dzierżawy niemieckie, urzędnicy Niemcy, codzień z chłopem się stykający i wpływ swój nań wywierający, a nie zakaz arcybiskupi jest przyczyną niekorzystnego dla nas we wielu wsiach polskich wypadku wyborów.*) Co do drugiego punktu, tj. stanowiska obywateli miejskich do wyborów, to tu jeszcze mniéj ów wyżéj wspomniany zakaz za przyczynę zwycięztwa przeciwników obwiniać należy. Absolutna raczéj większość obywateli niemieckich po wszystkich nieomal znaczniejszych miastach Księstwa przechyliła przy urnach szalę zwycięztwa na stronę przeciwników. Z obywateli miejskich Polaków, każdy poczciwszy głosował z pewnością na kandydata polskiego, lekkomyślni zaś, bez zasad moralnych i wątpliwego charakteru, mniéj jeszcze jak wieśniacy, ulegaliby wpływowi księży. A więc i tutaj wszędzie, gdzie Niemcy nad nami odnieśli zwycięztwo, rzeczywista ich nad nami przewaga, a nie zakaz arcybiskupi był tego przyczyną. — Przyznanie się to do smutnego położenia naszego, może niejednego oburzy, a większa część wolałaby zwalić winę na kogoś, na rzecz przypadkową, jak źródło jego we własnych upatrywać stósunkach. Lecz omamianie to sądu własnego, dalekie od tego, aby złemu zaradzić, drażni raczéj publiczność i w przyszłości jeszcze smutniejsze może wywołać następstwa. Chcąc zdobyć stracone stanowisko, mniéj o agitacye troszczyć się powinniśmy, jak raczéj na tyle już dyskutowanéj drodze prac organicznych działać, abyśmy we wszelkich stósunkach jeżeli nie przewyższyli, to przynajmniéj na równi stanęli z przeciwnikami, i dalszemu ich postępowi w podkopywaniu stanowiska naszego położyli tamę. Jeżeli w kierunku tym uda nam się postąpić krok naprzód, to wybory, jako owoc dojrzałéj pracy i bez drażniącéj agitacyi na naszą wypadną korzyść. Lecz przypuściwszy nawet, że przy skupioném działaniu duchowieństwa naszego, byłoby nam się udało jednego kandydata Polaka przeprowadzić więcéj, zachodzi ważna ta kwestya, czy w obec bardzo problematycznego zysku tego, opłaci się narażać interesa inne, daleko ważniejsze. Rzeczą bowiem jest jasną, że stanąwszy na stanowisku opozycyi czynnéj, w przeciwniku odpowiednią wywołujemy reakcyą, która dla nas, jako dla słabszych, ostateczną zakończyć się musi klęską. Dla tego to przy okazyi smutnego rezultatu wyborów teraźniejszych, nie narzekajmy na ów zakaz arcybiskupi, jako na przyczynę złego, lecz uprzytomnijmy sobie raczéj krytyczne położenie nasze, zagrzejmy się do cichéj organicznéj pracy, do wytrwałości, oszczędności, a możemy być pewni, że przy postępach na drodze téj i do lepszego rezultatu wyborów dojdziemy.

*) Przyczynę, którą szanowny autor niniejszéj korespondencyi podaje, i my uznajemy za wielką przeszkodę do osięgnięcia pomyślnego rezultatu wyborów w W. Ks. Poznańskiém, lecz za nierównie większą przeszkodę uważamy okólnik ks. Arcybiskupa, wzbraniający księżom Polakom brać udział w przygotowawczych pracach przedwyborczych. Właśnie, ponieważ mamy dużo posiedzicieli dóbr niemieckich, duchowieństwo katolickie i polskie tém więcéj zajmować się powinno pouczaniem młodszych naszych braci, nietylko pod względem religijnym, ale i narodowym.

(T.) **Grodzisk**, 10 września. Szkoła nasza katolicka cierpi na wielkie suchoty. Przed kilku latami należała do najlepszych całego Księstwa, po kilkunastu uczni wysyłała do gimnazyów, dobrze przysposobionych aż do tercyi. Teraz pauzuje. Nie ma inspektora, bo urząd ten odebrano ks. Prusinowskiemu, a teraz ze zmianą wikarych zmieniają się inspektorowie. Szkoła na tém cierpi, pominąwszy, iż młody ksiądz nie może tyle mieć doświadczenia szkólnego, co długoletni inspektor. Ma obecnie być inspektorem ks. Kutzner, kaznodzieja niemiecki przy klasztornym kościele i kapelan wojskowy. Po odejściu nauczyciela Jonasa także posada jeszcze opróżniona. Należy życzyć, aby po tym zacnym i zdolnym nauczycielu dostała się ona w ręce nauczyciela rodowitego Polaka, bo dziwnym zbiegiem okoliczności aż trzech nauczycieli mamy przy szkole, co bardzo pokaleczonym językiem po polsku rozmawiają. Oprócz tego jeszcze też nie zapełnione miejsca w dozorze szkólnym po ubytku pp Gromadzińskiego i Jankego z komisyi szkólnéj. Obraliśmy wprawdzie pp sędziego Mrozińskiego i sekretarza Herczyńskiego, ale nie słychać, aby już w dozorze zasiedli. Smutną jest rzeczą, iż pomiędzy obywatelami Grodziska zasiadłymi nie ma ludzi zdolnych chętnych do zastąpienia Polaków w urzędach gminnych. Ludność rzemieślnicza i przemysłowa polska bardzo tu w znaczeniu upada. Pomiędzy radnymi miejskimi i pomiędzy reprezentantami obywateli coraz mniéj Polaków. Dawniéj było 4 Polaków, 4 Niemców i 4 Żydów. Teraz już tylko 3 Polaków, 5 Niemców, 4 Żydów.

Zaczynają tu rozchodzić się wieści, że pół szwadrona ułanów ma Grodzisk opuścić z przyczyny, że magistrat nie pobudował dotąd stajen i ujeżdżalni. Prawdziwie, żeby to było łaską dla miasta, gdyby sobie innego garnizonu poszukali. Kawalerya jest dla małych miast wielkim ciężarem, powodem wydatków i strat, a mało sprawia korzyści. W Niemczech każde miasteczko lęka się załogi wojskowéj, która prócz kiku liwerantom nikomu nie przyniesie pociechy. A na domiar liweranci naszéj załogi w Poznaniu mieszkają.

Chmiel w naszéj okolicy prawie sprzątnięty, żniwo jest co do ilości średnie, co do jakości prawie dobre.

Jako curiosum donoszę, że starozakonny jeden szynkarz na godle swém przed szynkiem dał napis: „Do przyjaciela ludu.“ Śliczny przyjaciel!

Od niejakiego czasu szynki, dawniéj przerzedzone, zaczynają się mnożyć i prosperować. Wskazówka smutnego przemysłu. Za to piwo kwaśne chociaż w Grodzisku. A prawdziwa szkoda naszego piwa.

Właściciel Tomyśla pan Poncet sprzykrzył sobie gospodarstwo w naszym zakącie i chce się wyprzedać i wyprowadzić.

Wąbrzeźno, 8 września. Na polu plebanki tutejszéj, na pochyłości ku jezioru, znaleźli robotnicy, kopiący kamienie, grób z pogańskich czasów. W 6 do 7 stóp długości, a na 4 stopy szerokości, obstawiony był płytami granitowemi, takiemiż pokryty. Wewnątrz było 18 urn z uchami, zawierających popioły i kostki. Robotnicy nie znający się na tém, myśląc że skarb odkryli, potłókli prawie wszystkie urny, kilka tylko się dostało całych w posiadanie p. Hartwich z Prus. Narzędzi, ozdób itp., które zwykle w urnach lub naokoło nich bywają, nie znaleziono wcale. Gaz. Tor.

— * **Pomnik waleczności Stefana Czarnieckiego**. Pan Antoni Sznejder następujące przesyła Gazecie Narodowéj szczegóły. Już minęło lat dwieście, gdy w roku 1665 złożono w Czarńcy do rodzinnego grobu zwłoki jednego z najwaleczniejszych bohaterów Polski. Był nim Stefan Czarniecki, hetman polny koronny, który od młodości swéj, wzrósłszy na polu sławy i waleczności, srodze podówczas gnębionéj ojczyznie poświęcał wszelkie swe troski i dumę szlachecką.

Wszelakoż nieżyczliwość losów, tak jak za życia niedozwalała Czarnieckiemu cieszyć się szczęściem familijném i godném swych położonych dla ojczyzny zasług uznaniem, tak téż i po śmierci jego odmówiła mu nawet téj pośmiertnéj pociechy, aby na grobie jego czytano, że był hetmanem, gdyż mu dotąd żadnego w Polsce pomnika nie postawiono.

Chlebodajne niwy kraju naszego, na których się Czarniecki często swą walecznością oręża w towarzystwie dobranego hufca rycerzy popisywał, mieszczą jedną starożytną pamiątkę, przypominającą nam chwalebny czyn tego bohatera, którym on znaczną szalę swych zwycięztw nad nieprzyjaciołmi ojczyzny dopełnił.

Nieopodal miasta Żółkwi — na rozległem błoniu między wsiami Lipiną i Zameczkiem — stoi szeroki z piaskowca wykuty krzyż, głęboko w ziemię wklęsły w formie, w jakowéj dawniéj grobowce zdobiono. Pomnik ten dziś pospólstwo „Figurą lipińską“ zowie.

Na pomniku tym jeszcze przed kilkunastu laty odczytać można było wielkiemi łacińskiemi literami wyrzeźbione pojedyńcze zgłoski:..... fortitudin.... vive tria.... A..... 66, ... które według zdania mego przedstawiają dawniejszy napis w łacińskim narzeczu: „Poległym na tym polu walki walecznym mężom oraz żyjącym sławnym obrońcom ojczyzny na pamiątkę. R. P. 1662.“

Według badanych przezemnie źródeł, pomnik ten ustawiono w roku 1662 wśród rozległych podówczas moczarów, rozprzestrzeniających się szeroką płaszczyźną nad rzeczkami Świnią i Ratą. Na tych moczarach pokonał w r. 1657 Stefan Czarniecki jednego z najniebezpieczniejszych wrogów ojczyzny, Jerzego Rakoczego, którego ścigając podczas odwrotu jego z pod Warszawy, z całym taborem i nagromadzonemi łupami, na te błota zapędził, i tu za dokonaną na ojczyźnie krzywdę srogo się zemścił; tu bowiem Rakoczy wszystkie łupy i większą część swego hultajskiego wojska na pobojowisku utracił.

Na pamiątkę więc tego chwalebnego czynu, a szczególnie na uwieńczenie pamięci na tym placu boju poległych polskich rycerzy — wystawił tę pojedyńczą pamiątkę Bartłomiéj Kobierzycki, dzierżawca w starostwie mosteńskim, oraz teść Stefana Czarnieckiego, który nią chciał przekazać potomności waleczność zięcia swego, Czarnieckiego, niemniéj syna Marcina Kobierzyckiego, który późniéj w walce ze Szwedami pod Ingolstadem zginął, — tudzież uczcić pamięć padłego w pomienionéj walce pokrewieństwa i przyjaciół.

Od czasu ustawienia tego pomnika nie troszczył się jednak o niego nikt więcéj. Ogromne dawne moczary, w pośród których na wzniosłéj kępie pomnik ten ustawiono — osuszono dziś niemal całkiem, użytkując je jako łąki i pastwiska, dawną zaś kępę, jako też kilka małych mogił rozrzucono i całkiem zrównano, tak, iż dziś, oprócz pomienionego krzyża, nic więcéj z czasów dawniejszych na tém miejscu nie pozostało.

Zbadawszy poniekąd dzieje tego pomnika, poczuwam się do miłego obowiązku podania ich do publicznéj wiadomości, w celu zajęcia się tym pomnikiem ku dalszemu jego utrzymaniu, lub w celu ustawienia nowego na tém miejscu stósownego pomnika.

— * **Insygnia koronne czeskie**. Korona, berło, jabłko miecz, pierścień, płaszcz i stola, oto klejnoty koronne czeskie, Dzienniki pragskie tak je opisują: Korona składa się z obręczy złotéj, nad którą wznoszą się i rozszerzają cztery linie; za liniami są dwa złote łuki, które się w środku przecinają; nad punktem przecięcia tkwi złoty krzyż, który jest w środku przebity i zawiera pięknie z safiru wyrzeźbiony krucyfiks z cząstką cierniowéj korony Chrystusa; wszystkie części składowe korony są ulane z najprzedniejszego złota. Zdobią koronę następujące drogie kamienie: 48 rubinów, 19 safirów, 25 szmaragdów i 20 wielkich pereł. W koronie znajduje się czapeczka ze złotéj lamy, podszyta czerwoną taftą. Korona ma po szczyt krzyże 7⅝ cali wysokości i prawie tyle szerokości i głębokości. Jabłko podobnież ze złota ma 4 cale średnicy, w niém tkwi krzyż 5½' wysokości, a 3½" szerokości. Po środku jabłka wije się obwódka wysadzona drogiemi kamieniami, która dzieli rzeźby że jabłku będące na dwa pola równéj wielkości. Dolna połowa przedstawia trzy grupy, wyobrażające oddanie rodzajowi ludzkiemu panowania nad ziemią, górna połowa namaszczenie Dawida. Krzyż zawiera dwa rubiny i 4 safiry; kąty krzyża i promienie pomiędzy ramionami krzyża są obwiedzione perłami. Berło przedstawia słup o czterech ustępach z pięknym kapitelem i gałką. Berło ma przeszło 2 stopy długości, jest pięknie emaliowane i wysadzone rubinami, safirami i perłami. Płaszcz jest z lamy złotéj w czerwone kwiaty, kołnierz, boki i dół są wyłożone gronostajami. Z téj samej materyi zrobiona jest stola, ozdobiona frenzlami czerwonemi i złotemi, tudzież pas.

Insygnia koronnne przechowywane będą w archiwum koronném w kaplicy św. Wacława przy kościele św. Wita. Sejm, jak wiadomo, wyznaczył znaczną sumę na urządzenie odpowiedniéj skarbnicy. Klejnoty będą umieszczone najprzód w żelaznéj, wielce sztucznéj, wewnątrz aksamitem wysłanéj szafie, zamkniętéj na siedm zamków. Ta szafa żelazna będzie umieszczona w drugiéj wielkiéj szafie dębowéj, struktury gotyckiéj, ozdobionéj rzeźbami i malaturami.

— * **Szarańoza** przeleciała w wielkiéj masie w dniu 12 sierpnia rb. nad miastem Astrachaniem od wschodniéj lub od północno-wschodniéj strony miasta. Leciała w ścisłéj masie jak gęsta chmura dość nisko, tak, że dzieci, rzucając kijami i kamieniami, strącali ją na ziemię. Nie wiadomo zkąd i w jakim punkcie przeniosła się przez Wołgę, lecz o ile wnosić można z nizkiego, ciężkiego i nierównego w gzygzaki lotu, podróż tych strasznych z południowych stepów gości, była dość długa. Opuściła się o 4 do 5 wiorst za miastem w miejscowości i zajętéj przez obszerne ogrody, a częścią zagnieździła się także w przymiejskich ogrodach.

— * **Podziemne miasto**. Z Orenburga donoszą do gazety Moskwa następujące wiadomości o podziemném mieście Dżanked: Według opowiadania członków komisyi, zajmujących się odkopaniem zasypanego piaskiem miasta, znaleziono w czasie odkopywania fabrykę pieców kaflanych i hutę szklanną. Ostatnia z nich służy za dowód istniejącego niegdyś wyrobu szkła w krajach środkowéj Azyi, podczas gdy według świadectwa ludzi, znających bliżéj środkową Azyą, nie znajduje się w niéj obecnie żadnych hut szklannych, a szkło sprowadzane bywa po większéj części z Rosyi. Oprócz tego znaleziono w mieście srebrną i złotą monetę. Cegła, z któréj zbudowane były gmachy, jest doskonałą, i może być z korzyścią użyta na budowę najbliższéj twierdzy. Miasto odkopane wynosi w przestrzeni około trzy wiorsty.

Odchodzące poczty osobowe. Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Kargowy	7	15	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	10	„
Pleszew

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Poznań**, 13 września. Siódme posiedzenie za rok bieżący wydziału nauk historycznych i moralnych Towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 m. b. o godzinie 6 wieczorem w zwykłym lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

Narada, w jaki sposób Towarzystwo mogłoby przyjść w pomoc wydawnictwu Oskara Kolberga z Warszawy, który tu w Poznaniu zamierza drukować dalsze tomy dzieła swego: Lud, jego zwyczaje, sposób życia itd.

Poczém odczytaną będzie rozprawa: O stanowisku królowéj dawniéj w Polsce.

Przybyli do Poznania dnia 13 września.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sawicki i Skaławski z Rybna, John z Latalic, Wiese z Sienna, Kiełczewski z Michalczy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z Bąblina, Dobrzycki z Baborowa, Ponikiewski z Chraplewa, Jarzembowski z Zbrudzewa, Tresckow z Owińsk, Hentschel z Sommerfeldu, Rügel z Würcburga, Paczewski z Król. Pol.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Żychlińska z Murzynowa, Bernecker z Królewca, Petermann z Hamburga, Hirschfeld z Bydroszczy, Casper z Pforzheim, Aschen z Berlina, Błociszewski z fam. z Ciołkowa, Müller z Salzwedel, Affinger z Cassel.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Boehrans z Chociborza, Ziegel z Poczdamu, Gutkind z Piły, Szamotulski z Pniew, Cohn z Ameryki.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hagen z Krauschew, Epner z Zugowiny, Petzel z żoną z Izdebna, Treskow z Umultowa, Boas z fam. z Lusowa, Kittlitz z Świdnicy, Kranz z Mannheim, Koch i Reweck z Wrocławia, Schönau i Cohn z Berlina, Hornburg z Budziszyna, Dichhoff z Salethon, Hugius z Hamburga, Hirschfeld z Elberfeldu.

TILSNERA HOTEL GARNI. Masłowski z żoną z Wrocławia, Ledwoński z Drezna, Machocki i Meening Berlina, Zabrzeski z Bydgoszczy.

HOTEL EICHBORNA. Schröbler z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu 3 klasy 136 król. klas. loteryi padła 1 wygrana 2000 tal. na No. 92,099. 1 wygrana 1000 tal. na No. 62,412. 2 wygrane po 600 tal. na No. 52,252 i 64,403. 4 wygrane po 300 tal. na No. 32,822, 53,496, 68,702 i 73,217 i 10 wygranych po 100 tal. na No. 10,632, 25,028, 34,748, 37,104, 50,870, 58,009, 75,583, 76,450, 77,278 i 80,841.

Berlin, 12 września 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Chmiel.** Satecz, 5 września. Handel nowym chmielem jest znowu słaby a cena nowéj uległa redukcyi. Za chmiel miejski płaci się 145 flor., obwodowy 130—135 flor., powiatowy 120—125 flor. Dnia 2 bm. spadł tu straszny grad, który wchmielnikach znaczne sprawił spustoszenia. Szczęściem grad ten nie nawiedził rozleglejszéj przestrzeni a połączony z nim deszcz rzęsisty dopomógł jeszcze nie jednemu chmielnikowi. Zwieziono tu: chmielu miejskiego 89, obwodowego 55, powiatowego 87 bal.

— * Norymberga, 10 września. Na dzisiejszy targ wtorkowy obfite nadeszły dowozy, które dochodzić mogły do około 600 bal. Ceny, jak się tego z wielu spodziewano stron, cofnęły się w ostatnim czasie i chwiały się pomiędzy 66—75 fl. Zwieziony jednakże chmiel sprzedano przynajmniéj aż do południa. Głównie kupowali tutejsi eksporterowie i zdaje się, iż ceny dojdą stopniowo do téj miary, która wywozowi wrotą otwiera. Największa część chmielu pochodziła z obwodu 6—8 godzinnego na około miasta. Notowano: za dobry chmiel targowy 68—77 flor., za chmiel z Hallertau 80—85 flor, z Schwetzingen 60—85 flor., za górno-austryacki 68—77 flor., za oclony 80—85 flor.

— * Tubinga, 9 września. Przy sprzyjającém bezustannie najpyszniejszém powietrzu doprowadzono tu sprzęt chmielu aż do połowy a dalszy szybko naprzód postępuje, ponieważ chmiel zwieziony w skutek ciepła rychło się suszy. Gdyby rzecz się miała inaczéj, nie wystarczyły zgoła przygotowane tu suszarnie a nie jeden producent byłby w kłopocie, gdyż niewiedziałby, gdzie podziać obfity plon swój. Sprzęt tegoroczny chmielu przyjąć można w przybliżeniu na 4—5000 cent. a z chmielem naszych miast sąsiednich dochodzi może do 8000 cent. Towar prawie cały odznacza się rzadką pięknością i dobrocią. W ostatnich dniach zawarto kilka zakupów po cenie 70—76 fl. za cent.

— * Dannenberg (w Hanowerskiém), 8 września. Rozpoczęto tu zbiór chmielu. Sierpień, ze swemi jasnemi, gorącemi dniami i łagodnemi nocami sprzyjał nadzwyczajnie jego rozwojowi. Jest on bogaty w lupulin, barwa jego i rozwój baldaszków są wyborne. Ponieważ zaś i cena jego nie będzie prawdopodobnie nizką, przeto wyrówna może obfity tegoroczny sprzęt chmielu część niejaką szkód, obliczających się na tysiące talarów a zrządzonych na wiosnę przez deszcze.

— * **Bydło.** Hamburg, 11 września. Handel wołami był dzisiaj bez ożywienia, ceny w stósunku do poniedziałkowych nie zmieniły się. Na targu było sztuk 240, z których dla Anglii zakupiono 50 a 90 nie sprzedano. — Handel skopami był bez ożywienia.

— * Wedle ostatniego, dnia 3 grudnia 1864 r. dokonanego liczenia, zestawionego i ogłoszonego teraz w Czasopiśmie biura statystycznego było w Prusiech w dniu tym: koni 1,863,009; mułów 328; osłów 7818; bydła rogatego w ogóle 6,111,994; owiec w ogóle wraz z jagniętami 19,329,030; świń włącznie z prosiętami w ogóle 3,257,531; kóz 871,259; ulów 761,284.

— * **Mąka.** Berlin, 12 września. Mąka pszenna No. 0 6—5¾ tal., No. 0 i 1 5¾—½ tal.; rżana No. 0 4 11/12—¾ tal., No. 0 i 1 4¾—½ tal. płc. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 13 września. Mąka pszenna No. 0 6⅔—7 talr., No. 0 i 1 6—6½ tal., mąka rżana No. 0 4 11/12—5 1/12 tal., No. 0 i 1 4 7/12—4¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 13 wrzesnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 87⅜ żąd. — Pozn. listy rent. 89⅛ płacno. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½ % oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 83⅝ tal. płac.

Żyto na wrzes 61½, na wrzes-paźd. 60¼—½, na jesień 60¼—½, paźd.-listopad 57¾—58 listop-grudz. 56½—¾, na grud. 1867 i styczeń 68 r. 56 tal. płc.

Okowita: (z beczką); na wrzes. 22¾, na paźdz 21, na listopad 18—1/6, na grud. 17⅓—5/12, na styczeń 68 r. 17⅓—5/12 na laty 68 17½ tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	13 września 1867 od tal.	od sg.	od fn.	do tal.	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	13	9	3	18	9
„ średniéj „	3	7	6	3	12	6
„ pośled. „	3	—	—	3	2	6
Żyta ciężkiego „	2	17	6	2	20	—
„ lżejszego „	2	11	3	2	12	6
Jęczmienia dużego „	1	25	—	1	27	6
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	1	2	6	1	7	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	2	7	6	2	10	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	14	—	—	16	—
Masła garn. „	2	—	—	2	10	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 12 września	—	—	—	23	2	6
dnia 13 „	—	—	—	23	7	6

Giełda berlińska, 12 września.

Obok zastoju zapanowało na giełdzie dzisiejszéj i usposobienie słabe a wszystkie papiery ofiarowywane były w skutek tego po niższych kursach.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97⅝ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 płacn. Obl. pstwa (3½) 84¼ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123 płac.

I ist. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76 płac., dto (4%) 83 płac., dto (4½%) 91½ pł. Pozn. nowe (4%) 87⅛ płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89¼ płc. Prusk. (4%) 89¾ żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 47¼ pł. Poż. narod. (5%) 54¼ płacn. Losy z roku 1854 (4%) 60½ płacono. Losy kred. z r. 1858) 70½ płc. Losy z r. 1860 (5%) 69½ płac. Losy z r. 1864 (4%) 41¾ pł. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 60¼ żąd., Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 99⅛ płacn. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) 63¾ płc. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 płacon., dto cząstki po 500 złp. (4%) 94 płacon. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 57¾ płacn. Włosk poż. (5%) 49¼ płacono. Amer. poż. (6%) 77⅛—6⅞ pł. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 143 płacon. Gal.-Kar.-Ludwik. 88½ płac. Austr. franc. 131¼-⅛-½ pł. Warsz.-wied. 62½ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 74⅛ płacono. Pozn. prow. 99½ żądn. Szląsk stow. bank. (4%) 113¼ płacn. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ płc. Hansem. (4½%) 87 płac. Henckel (4½%) 97 żądn. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113¾ płacn., ldr. 111¾ płac., suweryny 6. 24⅛ płc., nap. 5. 12⅞ płac., półimper. 5. 17¼ płc., doll. 1. 12¼ żąd. Zagraniczne bank. 99¾ płacono. Austr.-bankn. 82⅞ płacon. Rosk. bankn. 83⅞ płac. — **Dyskont bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 77—95 tal., 2000 funt na bieżący mies. 82¾ płac, wrzes.-paźd. 82—¾—82—½ płac i żąd., paźd.-list. 81¾—½, kwiec.-maj 79¾—80 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 66—67 tal. płacono, na bieżący mies. 66¼—½—⅛ płac., wrzes.-paź. 65¾—66½—66 płac. ¼ żądano, paźdz.-listop. 63½—64¾—½ płac. ¾ żąd., list grud. 62¼—63—62½, kwiec.-maj 59¾—60½—¼ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 46—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 27—30 tal.; 28½—29½ tal. płac, na bieżący mies. i wrzes.paźd. 28½—29, kwiec.-maj 28—½ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. i na paszę 60—68 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11½ tal. płc., na bież. miesiąc i wrzes.-paźd. 11 5/12-11/24, paźd.-list. 11½—13/24, list.-grudz. 11 13/24-⅝ pł., grudz.-stycz. 11¾ tal. kwiec.-maj 12 tal. żadan. Oléj lniany: 13¾ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 24¼—⅛ tal. pł. na bieżący mies. i wrzes.-paźd. 23 5/6—13/24—¾ płacono 5/6 żądano, paźd.-listop. 19⅜—5/12—⅓ płacono 5/12 żąd., listop.-grudz. 18¼, kwiec. maj 18¼—5/12 tal. płacono.

Giełda wrocławska, 12 września.

Żyto 2000 funt., ceny wyższe; na wrzesień 53¾—60 tal., wrzes.-październik 58¼—½, październik-listopad 55¾—56¾, list-grudz. 54—¾, grudzień-styczeń 54, kwiecień-maj 53¾—54 tal płc. Pszenica: na wrzes. 81 tal. żądano. Jęczmień na wrzes. 52 tal. żądano. Owies na wrzes. 42 tal. żądano. Rzep na wrzesień 91 tal. żąd. Oléj rzepiowy bez handlu, wypowiedziano 100 cent.; w miejscu 11 tal. żądano, na wrzesień, wrzesień-paźdz. i październik-listop. 11, listopad-grudzień 11⅛, grudzień-styczeń 11⅙, kwiecień-maj 11 5/12 tal. żąd. Okowita: spokojniéj; w miejscu 23½ tal. płacono, na wrzesień 23 1/12—23 płc., wrzesień-październik 21¼ płac. i żąd. paźdz-listopad 18 1/3—5/12, listop-grudzień 17¼, kwiecień-maj 17⅜ tal. płc.

Łubin, bez ofert.

Na targu:	piękna. sgr.	red. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	106—108	103	98—100
„ żółta stara	103—104	101	96—98
Żyto	80	79	77—78
Jęczmień	56—57	55	51—53
Owies	31	30	29
Groch	70—72	69	65—67
Rzep	198	188	178
Rzepik zimnowy	190	180	170

Giełda szczecińska, 12 września.

Pszenica: ceny bez zmiany; na wrzesień-październik 89¾ tal. paźdz-listop. 87¾ tal., na wiosnę 86¼ tal płac. Żyto ceny bez zmiany; na wrzesień-paź. 65 tal., paźdz-listop. 61 tal., na wiosnę 59½ tal. płc. Oléj rzepiowy ceny stalsze na wrzes.-paźdz. 11⅛ tal. kwiecień-maj 11¾ tal. płc. Okowita: ceny niższe; na wrzesień-październik 22⅔ tal., październik-listopad 19⅛ tal., na wiosnę 18¼ tal. płc.

Czwarta posada nauczycielska przy tutejszéj katolickiéj szkole ma natychmiast lub od 1 października r. b. być obsadzoną. Pensya roczna 140 tal. i 15 tal. wynagrodzenia za pomieszkanie. [5284]

Gostyń, dnia 10 września 1867.

Dozór szkólny.

Moje przesadzenie z przymiotem **rzecznika** i **notaryusza** do królewskiego sądu powiatowego w **Kościanie** od 1 października rb. oznajmiam niniejszém.

Gostyń, 12 września 1867.

L. Schatz,
5279] rzecznik i notaryusz.

Przegląd Wielkopolski

w drugim kwartale od 1 października rb. wychodzić będzie jak dotąd zeszytami co półtora miesiąca. Prenumerata kwartalna wynosi 9 złp. bez żadnéj dopłaty na poczcie w kraju za przesyłkę. Prenumerować można po wszystkich stacyach pocztowych i księgarniach w kraju i za granicą. Akcyonaryusze zaś będą odbierać to pismo za opłatą po 6 złp. kwartalnie, jeżeli zaprenumerują wprost w księgarni N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu i tamże to pismo odbierać zechcą, lub po 6 złp. 12 grp. jeżeli im pismo to franco do domu ma być przysyłane. Poszyty z bieżącego kwartału są jeszcze w zapasie i do nabycia. [5276]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis

Autorowi broszury

pod tytułem

„Z powodu allokucyi Piusa IX,

mianéj

na tajnym konsystorzu 29 października 1866 r.“

Kilka uwag.

(Dochód przeznaczony na wydawnictwo dzieł ludowych).

Cena 10 sgr.

Poszukuje się **nauczycielki**, Polki, któraby obok języka ojczystego, francuski i niemiecki oraz i muzykę dzieciom początkującym udzielać mogła. Bliższa wiadom udzieli się pod adresem **franco N. N. poste restante Koźmin.** [5241]

Un académicien désire se placer en gouverneur aussi dans la Pologne russe. franco **Malewski à Główno** per Posen chez M. Traeger. [5277]

Kandydat Filologii, Polak, poszukuje miejsca **domowego nauczyciela** w Księstwie lub Kongresówce przy uczniu, któryby już odebrał pierwsze początki nauk. Bliższa wiad. **M. M. K. poste rest. Poznań.** [5280]

Do rozebrania

zostaną budynki gruntu Poznań śty Marcin No. 61 dnia 14 bm., od godz. 10 z rana, drogą licytacyi sprzedane.

Codziennie od 12—1 godz. w południe można zabudowania te obejrzeć i dowiedzieć się tamże o warunkach licytacyi. [5233]

Do wydania w **entrepryzę** wieży kościelnéj najmniéj żądającemu ustanawia się termin na dzień 23 września r. b. o 3 godzinie po południu w pomieszkaniu proboszczowskiém w **Dakowach Mokrych** pod Grodziskiem, na który przedsiębiorców reflektujących na tęż budowę niniejszém się zaprasza. [5285]

Komisya budownicza.

[5165] **Wyprzedaż.**

Dla poprzestania mego kuśnierskiego zawodu ustanowiłem wyprzedaż wszelkiego mego towaru po zniżonych cenach. Rzadka to się teraz nadarzająca sposobność nabycia tanio kuśnierskich towarów. **W. Landon**, w Starym Rynku 62.

Aukcya książek.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **środę 18 września rb.** od 9 godziny rano w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy 1**, (na I piętrze) najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę należące do spadku po **literacie Ropolewskim** książki, pomiędzy niemi bardzo kosztowne starożytności, czeskie i polskie herbarze Bartosza Paprockiego, Kraków z 1584 i 1593; jako téż resztę pozostałości literackiéj w rozmaitych pismach i językach.

Rychlewski,
[5247]. król. komisarz aukcyjny.

Kantor komisowy J. B. Chotomskiego w Chełmnie.

Zawarłszy układy z fabrykami i kopalniami, poleca Szanownéj publiczności: **wapno, cement, węgle, sztuczne pognoje, kości melone.** Wapna beczkę tj. 4 szefle pruskie, które wydają 18 do 20 stóp kubicznych w przecięciu lasowanego wapna 16½ sgr.

Przewóz kosztuje w wagonowych ładunkach przy najmniejszym ładunku 25 beczek na raz

	sgr.	fen.			sgr.	fen.			sgr.	fn.
do Białośliwia	34 sgr.	11 fen.	od 1 beczki,	do Czempina	19	8	do Wielunia		30	6
do Bojanowa	16 „	3 „	—	do Czerwińska	43	8	do Wschowy		18	10
do Kotomierza	39 „	7 „	—	do Laskowic	41	7	do Nakła		36	8
do Kościana	27 „	11 „	—	do Leszna	17	7	do Pelplina		44	10
do Poznania	21 „	7 „	—	do Rokitnicy	22	9	do Piły		33	4
do Rawicza	15 „	5 „	—	do Trzcianki	32	3	do Solca n. W.		39	7

Cementu doskonalszego od dotąd znanych i używanych z Polski, beczka 4½ rubli.

Węgli szląskich, beczka 3⅔ centn. od 13 sgr. lepsza 14, 15—16 sgr. w kawałach,
„ „ „ „ od 9½ „ „ 11½—13 „ w kawał. drobn.

Przewóz od beczki węgli przez Polskę kosztuje 20 sgr. do Torunia.

Łaszt angielskich węgli 16 tal. drobne, 18 tal. w kawałach dużych.

Miechy zbożowe tuzin 6½, 7½, 8½ tal. trzy szeflowe, wschodnio-pruskie,
„ „ „ 7½, 8½, 9½ „ „ „ szląskie,
„ „ „ 8⅔ tal. trzy szefl., z jednéj sztuki utkane morawskie,

Pognoje sztuczne, polecone, z poręki centralnego zachodnio-pruskiego Towarzystwa agronomicznego

Za 1 cent. Superphosphat A, w którym 18—20 pct. rozpuszczal. kwasu fosfor. 3¼ tal.
„ „ B, amoniak. 15—16 pct. „ i 4½ pct. salet. 3⅚ „
„ „ C, kalisuperphosphat 14—15 pct. 3½ tal.
12—14 pct. kali 3½ tal.

Kości mielone 1 cent. 2⅚ tal.

Odbieram zamówienia na zboże z Gdańska, Berlina i Frankfurtu, tak do młynów jak i ze strony kupców, upraszam przeto producentów o łaskawe zgłoszenia się do mnie, oraz o nadesłanie prób, a doniosę im, za jaką cenę towar ich sprzedać mogę.

W razie sprzedaży odbierają interesenci wypłaty przez banki królewskie lub prywatne za dostawą zboża do kolei.

Polecam także Szanownéj Publiczności mój [5283].

Inspektoryat zabezpieczeń życia ludzi i inwentarza, główną ajenturę zabezpieczenia od ognia i ajenturę od gradobicia.

J. B. Chotomski.

Guwerner, Polak, będący dotychczas w tym zawodzie i mogący chłopców przysposobić do niższych klas gimnazyalnych, poszukuje miejsca od św. Michała. **A. B. fr. poste rest. Wągrówiec.** [5240]

Długa ul. No. 7, jest I piętro w całości lub częściowo tanio do wynajęcia. [5278]

Malarz pokojowy.

Jako taki polecam się do wykonania wszelkich poleceń, przyrzekając dobrą robotę, skorą usługę i tanie ceny.

Leonard Głembowiecki,
[5291]. w Chełmnie, ul. Rybacka 322.

Kawiarnia z kręgielnią jest natychmiast z wolnéj ręki do sprzedania. Dolna Wilda No. 14. [5293]

Antoni Tumczyński.

Grobla No. 25

jest bardzo obszerne, pięknie urządzone mieszkanie wraz ze stajnią, wozownią i 2½ morgi wielkim ogrodem od 1 października rb. do wynajęcia.

Bliższa wiad. u P. P. Nowickiego przy Wrocławskiéj ul. No. 9. [5234]

Z dniem 1 października rb. otwieramy **w Skierniewicach** w Królestwie Polskiém (na stacyi krzyżujących się pociągów kolei warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj) za poprzedniém zezwoleniem cesarsko rosyjskich władz tamtejszych

Dom handlowo-komisowo-spedycyjny

w połączeniu

z biurem informacyjném i pośredniczącém

pod firmą

Ludwik Zingler i Edwin Lody.

Reflektujący, którzyby z nami w bliższe stósunki handlowe wstąpić zamierzali, raczą się już teraz zgłosić listownie pod firmą naszą w Skierniewicach. (5223).

Niniejszém podaję do wiadomości, że dla **przeniesienia** w pierwszych dniach października rb. mojego **Magazynu Mebli do Bazaru,** obok handlu towarów modnych pp. **M. Magnuszewicza i Sp.** przeznaczyłem dość znaczną ilość

Mebli, zwierciadeł i wyrobów wyściełanych

na **nadzwyczajną sprzedaż** po znacznie zniżonych cenach. Tym sposobem nastręcza się sposobność do nabycia różnych wyrobów służących do umeblowania, a w skład ich wchodzą przedmioty, stanowiące w danym razie kompl tne garnitury do umeblowania, pod warunkami nader korzystnemi. Sprzedaż zaś ta pod powyższemi warunkami trwać będzie w czasie od czwartku dn. **5 września** do czwartku dn. **3 października** rb.

K. Hebanowski,
[5288]. **przy placu Wilhelmowskim 12.**

Maison de nouveautés

Moritz Sachs à Breslau

au grand bazar „Ring 32“

Mise en vente de toutes **les nouveautés** pour la saison d'automne et d'hiver contenant un immense choix **de soieries, lainages, poplines, robes de ville et costumes, paletots et toutes sortes de confections.**

Le rayon de blanc contient **les meilleures toiles et nappages, des lingeries confectionnées, chemises, peignoirs, camisoles, cols et manches etc.** Grand choix de **broderies et dentelles.**

Trousseaux complets en toutes dimensions. **Le rayon pour meubles, portières, rideaux, tapis,** offre une collection imme se.

Châles français à des prix très moderés; **les veritables châles de Indes** se vendent par suite d'achats avantageux à des prix très reduits et bien, au dessous de leur valeur.

Envoi d'échantillons affranchis dans toute la Prusse. [5287.]

Dra Baltza

Konces. przez kr. rejencyą w Poczdamie. **balsam poczdamski** **Prawnie dozwolony.**

(Parfum aromatique balsamique).

Znany ten chlubnie w **całych Niemczech od lat 23 balsam** zawdzięcza sławę swoją świetnym rezultatom w **cierpieniach reumatycznych**, jako téż **błogim, odprowadzającym, wzmacniającym i ożywiającym wpływom na organizm ludzki**, gdzie użyty zewnętrznie przy zmęczeniu, bólach w członkach, po wielkiém wysileniu, w podróży wywiera skutek **stanowczy i trwały.** Użyty razem z kąpielami **znacznie skuteczność** jego **się podwyższa.**

Flaszka oryginalna 10 sgr. w składzie głównym

Zamknięcie

flaszek.

Elsnera aptece w Poznaniu,

Wrocławska ulica No. 31.

Fabrykant: **J. C. Lehmann**, królewski i książęcy liwerant w Poczdamie.

Skład uboczny: Berlin. **Paweł Lehmann**, Fryderykowska ulica No. 163. [5014].

Bilet podróżny drugiéj klasy na wystawę paryzką jest taniéj do nabycia przy Śtym Marcinie pod liczbą 81. [5274]

PLAN

większego dworu wiejskiego,

z 10 tablicami rozmiarowemi, na stopę krajową obliczonemi, przez jednego z najlepszych architektów angielskich robiony, jest do nabycia za cenę **100** talarów. Takowy przejrzanym być może w biurze **Administracyi Dziennika Poznańskiego** w godzinach południowych, która zarazem do sprzedaży jest upoważnioną.

Znaczny wybór **firanek, pokryć na meble** (we wszelkich rodzajach), **serwety gobelinowe, kołdry, kapy** na łóżka i **kobierce** poleca [5290]

K. Żupański.

Krzyże nagrobkowe

kraty itd.

z napisami poprawnemi, dostawia tanie i piękne [5132]

H. KLUG,

Fryderykowska ul. 33.

Klosety bezwonne wedle systemu prof. **Müllera** i Dr. **Schüra** z natychmiastową desinfekcyą, która się sama uskutecznia po każdém użyciu.

Cena włącz. z opakowaniem, kształt pojed.

z drzewa sosnowego	dębowego
13⅚ tal.	16⅚ tal.

w kształcie komody i krzesła z poręczami

16⅔ tal.	21½ tal.

Innych kształtów i z innego drzewa podług cennika.

Dowodem zupełnéj rzeczywiście bezwonności i stósowności moich klosetów: najdalsze ich rozpowszechnienie i z wszechstronnym skutkiem nastąpione zaprowadzenie do wielu fabryk, szpitalów, hotelów, na rozmaitych niemieckich kolejach i u niezliczonéj ilości osób prywatnych.

A. Toepfer,
(5129). **fabrykant. Szczecin.**

Do pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Pański **biały syrop piersiowy** skutkuje z zadowolnieniem każdego i znajduje obecnie dosyć wielki odbyt, dla czego upraszam Pana o drugą przesyłkę 100 mniejszych i 25 większych butelek. Wkrótce prześlę kilka świadectw itd. itd. [5289]

H. Mundt.

Hagen, dnia 10 lipca 1867.

Składy na Poznań:

Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.
Izydor Busch, plac Sapieżyński No. 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

Wszystkim cierpiącym na żołądek

polecamy wynaleziony przez nas i przez nas tylko w prawdziwym towarze fabrykowany eliksyr żołądkowy

„Malakoff.“

Likier ten ma nader delikatny, aromatyczny smak a w skutek swych znakomitych części składowych działa dobroczynnie na organa trawienia, dla czego najsławniejsi lekarze polecają go dla utrzymania dobrego apetytu, jako likier na śniadanie się pijący.

Butelka 1a jakości najprzedn. 1⅓ tal.
Butelka Ib 20 sgr [5222].

Küas i Sp. w Berlinie,

Mohrenstrasse No. 48.

(Właściciel i jedyny reprezentant: Maks. Isar.)

Prawdziwe węgierskie

winogrona

otrzymali

W. F. Meyer i Sp.
[5295]. Wilhelmowski plac 2.

Wielką przesyłkę

kuropatw

otrzymał

F. Fromm,
[5297.] plac Sapieżyński 7.

Najpiękniejszy raf.

oléj rzepiowy

sprzedaje przy odbiorze 10 funt.

po 4 sgr.

rafinerya oleju

Adolfa Ascha,
[5294] Zamkowa ul. 5.

Wyborne

Matjes śledzie

poleca (5298).

J. N. Leitgeber.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, kawaler, Polak, powróciwszy z wojska, szuka umieszczenia od 1 października rb. Dowiedzieć się można u nauczyciela w **Płonkowie** pod **Gniewkowem.** [5286]

Rządzca dóbr, Polak, kawaler, gruntownie teoretycznie i praktycznie wykształcony, życzy sobie zaraz samodzielnie większemi majątkami zarządzać lub od św. Michała przyjąć odpowiednią posadę. Łaskawe offerty proszę nadsyłać do ekspedycyi pod literami A. M. B. [5205]

Browar **W. Szymanowskiego** potrzebuje **buchhaltera**, Polaka, obeznanego z językiem polskim i niemieckim.

Osobiste przedstawienie i dobra rekomendacya są potrzebne.

Grodzisk. [5281]

Miejsce ogrodowego w Kijewie pod Chełmnem **już zajęte.** [5282].

Mierzwa w Hotelu du Nord do wydzierżawienia od św. Michała na rok; i kilka **fur kamieni** (polowe) jest tam na sprzedaż. [5272]

Poszukuje się **smyczy dobrych chartów;** chcący takowe sprzedać, zechcą się zgłosić do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego. (5242).

Wielki transport

Krów

z łęgu nadnoteckiego sprowadzę w poniedziałek dnia 16 września rb. pociągiem rannym do Keilera Hotelu **J. Klakow.** [5275]

Ogród ludowy.

Dziś w piątek dnia 12 września

Drugie wielkie przedstawienie

Mr. Blondina

i jego amerykańskiego Towarzystwa.

WIELKI KONCERT.

O 6 godzinie wchód na wysoką linę

Mr. Blondina.

Cena wnijścia 5 sgr., po 8 godzinie 4 sgr., dzieci płacą połowę. Miejsce numerowane 7½ sgr.

Na miejsca numerowane do siedzenia dostać można biletów aż do 5 godziny u pana Casparego (Mylius Hotel).

Początek o 5 godzinie.

[5292] **Emil Tauber.**

Jutro w sobotę:

Koncert i przedstawienie.

W Victoria Parku w sobotę dnia 14 b. m. **świeże kiszki z kapustą** wraz z zabawą. (5296)

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.